№ 180 Piątek 10 (23) sierpnia 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej. 8

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu administracyi (Prorezna № 9).

KALENDARZ.

10 (23) Piątek — Wawrzyńca M.
11 (24) Sobota — Zuzanny P. M.
12 (25) Niedziela — Klary P.
13 (26) Poniedz. — Hipolita.
14 (27) Wtorek — Euzebiusza.
15 (28) Środa — **Wniebowzięcie N. M. P.**
16 (29) Czwartek — Rocha.

Biblioteka miejska: od 8 do –
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Centrum i Śląsk.

Długoletnia przyjaźń, która łączyła Koło polskie w Berlinie zarówno w parlamencie, jak i w sejmie z centrum katolickiem, w ostatnich czasach poczęła się rozluźniać i słabnąć.

Przyczyniła się do tego ta okoliczność, że w kołach centrowych, zwłaszcza górno-śląskich, poczynił w ostatnich czasach wielkie spustoszenia prąd hakatystyczny. Księża śląscy z kardynałem Koppem na czele, a i świeccy członkowie stronnictwa coraz bardziej przejmowali się hasłami hakaty, stosując w życiu coraz dobitniej i wyraźniej politykę germanizacyjną. Stąd powstawały na Śląsku starcia między ludem i klerem, a gdy w czasie ostatnich wyborów do parlamentu Polacy zdobyli 5 mandatów, posiadanych dawniej przez centrowców i gdy w czasie poprzednich jeszcze wyborów do sejmu centrowcy dzięki walce z Polakami postradali również 4 mandaty — doszło do zupełnego rozłamu.

Od tego czasu centrum katolickie na Górnym Śląsku poczęło jawnie uprawiać politykę germanizacyjną i to nietylko w życiu publicznem, lecz i w kościele, i działało w tym kierunku z takim fanatyzmem, że dowodzący w nim komitet centralny kleru górnośląskiego, nie zgodził się przed ostatniemi wyborami do parlamentu na sojusz z Polakami, a niedawno, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, oświadczył się stanowczo przeciw kompromisowi przy wyborach sejmowych.

Obecnie dzięki wpływom kół centrowych poza-śląskich, sytuacya nieco się zmienia, bo tam i zakusy germanizacyjne są mniejsze i gorliwość o dobro stronnictwa i kościoła jest większa.

Centrum poczyna rozumieć złe następstwa fałszywej polityki z Polakami. Utworzona przez kanclerza konserwatywno-liberalna większość okazała się silniejszą, niż przypuszczano, jedynym zaś środkiem utrzymania tego nienaturalnego sojuszu jest dla rządu zrobienie żywiołom liberalnym ustępstw na koszt Kościoła i centrum katolickiego, co odpowiada zupełnie prądom antykościelnym, panującym dziś w znacznej części Europy.

Obawa nowego *Kulturkampf*'u nakazuje obecnie przewódcom centrowym przypomnieć sobie o dawnych swoich sprzymierzeńcach i powrócić do zasad, od których stronnictwo odstąpiło w okresie swego udziału we władzy państwowej, godząc się z Polakami.

Jeden z wybitnych członków stronnictwa centrowego zwrócił przed tygodniem uwagę w „Köln. Volkszeitung", że w razie niedojścia do porozumienia z Polakami, centrowcy mogą stracić na Górnym Śląsku około 10 mandatów i co gorsze, jeżeli kompromis nie przejdzie, „to rozgoryczenie wśród Polaków tak się zwiększy, że do porozumienia się nigdy już nie dojdzie i wspomniane mandaty sejmowe będą na zawsze stracone dla sprawy centrowej".

Wobec powyższego niebezpieczeństwa i wobec obawy, że taki obrót rzeczy może wzbudzić rozgoryczenie i wśród niemieckich wyborców centrowych, pobudzając ich do wycofania się ze stronnictwa,—na poufnej naradzie najwybitniejszych przewódców centrowych, z wyłączeniem śląskich, w Kolonii, zgodzono się w zasadzie na kompromis z Polakami i postanowiono utworzyć centralną instancyę wyborczą, która ma, między innemi, rozstrzygnąć sprawę umowy między centrum i Polakami na Górnym Śląsku.

Trudno jest dziś przesądzać, jak względem tej uchwały zachowa się, skłaniające się do hakaty, centrum górnośląskie.

Dla nas Polaków taki sojusz miałby ogromne znaczenie, a to ze względu na zmniejszenie się nacisku germanizacyjnego w Kościele, oraz ze względu na to, że taki sojusz musiałby odbić się na stosunku centrum do ludu polskiego w całym kraju, t. j. i w dzielnicach polskich i na wychodźtwie. Zbliżenie się z centrum miałoby dla Polaków jeszcze i tę wagę, że osłabiłoby siłę partyi rządowych i zapewniłoby nam sprzymierzeńca w ciężkich chwilach, wobec projektu wywłaszczenia, który na najbliższych sesyach sejmowych będzie przez rząd pruski wniesiony.

Marianus.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Kongresy międzynarodowe. — Rozłam wśród socyalistów francuskich. — Syndykalizm i ruch rewolucyjny we Francyi.)

Ważniejszem od zjazdów monarchów, które w tym roku odbyły się szybko jedne po drugich, od podróży króla Edwarda, który od wiosny odbył szereg dyplomatycznych wizyt, od Cartageny, Gaeta do Wilhelmshöhe i Ischlu: ważniejszem dla życia społecznego są liczne zjazdy i kongresy, które w tej chwili, w czasie wakacyi parlamentarnych i politycznych odbywają się w różnych krajach i łączą międzynarodowych reprezentantów różnych zawodów. Nie mamy na myśli konferencyi pokojowej w Haadze, która właśnie teraz po trzech miesiącach zabaw przystępuje do ostatniego plenarnego posiedzenia. Komedya pokojowa w Haadze zrobiła fiasko: upadła wśród powszechnej obojętności, z jaką ją przyjmował świat i z braku wewnętrznej treści. Znamiennem jest, że konferencya pokojowa zamieniła się na radę wojenną i wtedy właśnie układała warunki ostrzeliwania portów, kiedy działa francuskie grzmiały na wybrzeżu marokańskiem i bez rady konferencyi bombardowały Casablanca...

W tej chwili obraduje cały szereg kongresów. W Nancy kongres francuskich socyalistów, w Stuttgarcie międzynarodowy — pierwszy na ziemi niemieckiej — kongres socyalistyczny, zgromadzający wszystkich przewódców ruchu społecznego w świecie; w Londynie obradują obecnie dwa kongresy, mające ogromne znaczenie kulturalne i cywilizacyjne, a mianowicie: II-gi międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej i VIII międzynarodowy kongres w sprawie reformy mieszkań w miastach i budowy domów własnych rodzinnych, tudzież urządzenia ogrodów publicznych w miastach i „miast w ogrodach". W Brukselli 25-letni jubileusz wspaniałej instytucyi społecznej „Maison du Peuple" dał dowód, jakie wyniki osiągnąć może celowa praca, dążąca do podniesienia kultury i oświaty mas robotniczych. Równocześnie w tym samym Maison du Peuple odbył się w Brukselli V-ty międzynarodowy kongres robotników przemysłu metalowego, najwyżej stojącej tak pod względem osobistej kwalifikacyi, jakoteż pod względem ekonomicznym, organizacyi robotniczej.

Równocześnie odbywają się zjazdy krajowe przemysłowców, prawników, przyrodników, ekonomistów. Wszystkie są całorocznym przeglądem prac i bilansem dokonanych postępów. Wyniki ich obrad znaczą etapy powolnego rozwoju społecznego i organizacyi społecznych, tudzież postępy nauk i sztuk w każdej dziedzinie pracy ludzkiego ducha.

Ale nie tutaj miejsce zajmować się wynikiem prac kulturalnych i naukowych. Naszem zadaniem jest codzienne zapisywanie objawów życia politycznego. Wśród tych jedno z najznamienitszych miejsc należy się rozwojowi myśli społecznej i tym walkom, które w łonie organizacyi społecznych stwarzają różne kierunki, zmagające się wzajemnie. Dlatego wypada przyjrzeć się nieco bliżej obradom kongresu francuskich socyalistów, na którym starły się dwie opinie: międzynarodowa bez ojczyzny i bez patryotyzmu p. Hervé i jego zwolenników, i patryotyczna francuska, choć równie socyalistyczna, p. Jaures'a i Gueide'a.

Kongres socyalistów francuskich był szczególniej ważnym z powodu rozłamu, jaki publicznie się na kongresie wyłonił między rozmaitemi grupami socyalistów francuskich. Rozpoczęło się od polemiki między zjednoczonymi socyalistami, a konfederacyą robotniczą, między „*Parti socialiste unifie*", a „*Confédération Générale du Travail*", t. j. P. S. U. contra C. G. T. Charakterystyką współczesnego ruchu socyalistycznego we Francyi, w przeciwstawieniu do Niemiec, jest różniczkowanie się na drobne frakcye i stronnictwa, tudzież kult dla osób kierujących. Socyalizm francuski podzielony jest na frakcye parlamentarne i antyparlamentarne, rewolucyjne i anarchistyczne. Proletaryat francuski prowadzi wojnę z obecnym porządkiem społecznym w parlamencie, chociaż część socyalistów głosuje stale z rządem, w syndykatach i w stowarzyszeniach spółdzielczych.

W parlamencie zdobyli socyaliści francuscy 52 mandatów; liczba głosów socyalistycznych, która jeszcze w roku 1887 wynosiła zaledwie 47,000, już w r. 1902 urosła do 805,000, a w roku zeszłym przekroczyła milion.

Klub socyalistyczny w izbie francuskiej prowadzi politykę oportunistyczną, zdobywa wpływ, przyjmuje udział w rządzie, wysyła ministrów, a chociaż ich równocześnie zwalcza—vide walka Brianda z Jauresem—nie mniej jednak można twierdzić, że socyalizm francuski dąży do ujęcia steru rządu i w połączeniu z radykalno-socyalistycznym klubem, obecnie rządzi we Francyi. Przeciw temu udziałowi socyalistów w rządzie burżuazyjnym, występuje ostro socyalizm rewolucyjny, oskarżając rządowych socyalistów o zdradę programu i zaprzedanie się burżuazyi za cenę wysokich pensyi i dochodów burżuazyjnych. Wprawdzie kongres socyalistyczny w Paryżu wykluczył w r. 1904 Milleranda z partyi za to, że był ministrem, ale obecnie towarzysze godzą się na p. Brianda i Viviani'ego, ministrów w gabinecie p. Clemenceau. Nie mniej jednak rozdwojenie trwa, a chociaż na kongresie w Rouen w r. 1905 doszło do porozumienia i utworzono zjednoczoną *Parti socialiste (section de l'Internationale ouvrière)*, mimo to dziś mamy znów dwie frakcye zwalczające się na noże P. S. U. i C. G. T.

Szczególniejszym sposobem rewolucyjny charakter przyjął syndykalizm francuski. Syndykalizm jest to określenie związków robotniczych, rozwiniętych w giełdach pracy — *bourses du Travail*—których obecnie jest 120, subwencyonowanych z kas miejskich kwotą blisko pół miliona franków rocznie. Wszystkie te *bourses du Travail* złączyły się w jeden potężny związek: *Le Confédération générale du Travail* (C. G. T.) i ta wypowiedziała wojnę i rządowi i społeczeństwu i samej partyi socyalistycznej. Syndykalizm francuski jest anty-parlamentarny, anty-militarny i czyli wprost rewolucyjny, a w niektórych swych objawach anarchistyczny, wprawdzie na kongresie socyalistycznym w Nancy p. Jaures odniósł zwycięstwo nad rewolucyonistami, lecz nie dowodzi to niczego, gdyż faktycznie syndykalizm jest we Francyi silniejszym od partyi socyalistycznej, popierającej rząd, a syndykalizm staje się coraz otwarciej rewolucyjnym czynnikiem. I to jest groźbą obecnego położenia wewnętrznego we Francyi.

W.

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Dnia 19 sierpnia 1907 r.

Od chwili zamknięcia Klubu Narodowego upłynęło już blizko dwa tygodnie bez nowych jaskrawszych aktów represyi. Panuje tu jednak naogół przekonanie, że to jeszcze bynajmniej nie koniec tej „pokuty" za winy niepopełnione.

Największa obawa panuje o losy Macierzy. Zarząd tej instytucyi przygotował wprawda odpowiedź, punkt po punkcie zbijającą wyssane wprost z palca zarzuty „Rossii", wobec czego w warunkach bezwzględnego przestrzegania przez władze zasad legalności możnaby pozbyć się najzupełniej wszelkich obaw, a jednak — niepokój trwa, podsycany coraz to nowemi wiadomościami: to o aresztowaniu i skazaniu na przymusowy wyjazd za granicę jednego z czynnych członków zarządu Macierzy, p. Aleksandra Zawadzkiego, to o rewizyi w mieszkaniu wiceprezesa tej instytucyi, b. posła ks. Jana Gralewskiego. Są to wszystko fakty, mające niewątpliwie dopomódz do jakiego takiego upozorowania ewentualnego rozporządzenia o zamknięciu Macierzy.

Kwestya ta posiada dla społeczeństwa tak wyjątkową wagę, że w odpowiedzi na napaści organu półurzędowego wystąpiły w obronie niesłusznie oskarżanej instytucyi wszystkie bez wyjątku nasze dzienniki, te nawet, które czy to z konserwatywnego czy z radykalnego stanowiska występowały dotychczas niekiedy niechętnie, a nawet wrogo przeciwko opartej silnie na gruncie narodowym działalności tego zrzeszenia oświatowego.

Rozumiemy tu wszyscy, że zamknięcie „Macierzy", dążącej w pokojowy i nawskroś legalny sposób do podniesienia poziomu oświaty wśród ludności polskiej, byłoby ze strony czynników miarodajnych dowodem stanowczego zerwania z planami porozumienia polsko-rosyjskiego. Rozumieją to niewątpliwie i wzmiankowane czynniki i stąd ta chwila wahania przed spuszczeniem miecza, wzniesionego już do ciosu.

W tych warunkach w społeczeństwie naszem, do niedawna jeszcze tak żywo interesującem się wszelkiego rodzaju zagadnieniami z dziedziny życia zbiorowego, zapanowywać zaczyna stopniowo zniechęcenie i apatya. Jest to niezawodnie chwilowy objaw zupełnie naturalnej reakcyi po nadmiernych, zbyt intensywnych wrażeniach dnia wczorajszego, objaw stojący zresztą w bezpośrednim związku z niezupełnem jeszcze wyklarowaniem się sytuacyi ogólno-politycznej. Ale niektórzy nasi publicyści, widząc to, zaczynają rozdzierać już szaty. W struny najczarniejszego pesymizmu uderza np. konserwatywne „Słowo". Sytuacyę, w jakiej znowu znalazł się kraj nasz wobec rządu, nazywa ono poprostu „klęską" i porównywa ją ni mniej, ni więcej, tylko do... klęski r. 1863.

„Wielki moment dziejowy zmarnowaliśmy wówczas,—pisze wzmiankowany organ, — wielki moment dziejowy zmarnowaliśmy dziś: reszta to drobiazgi, bo jeżeli dziś rezultaty dotąd nie były tak fatalne, jak wówczas, może i nie nasza w tem zasługa. Zresztą moment historyczny jeszcze nie minął, niejedno jeszcze stracić można".

Głos to wielce charakterystyczny i ze względu na swą treść i na koła, skąd pochodzi. Ale ten „okropny krzyk strachu" wydaje nam się tu zresztą niczem nieumotywowany. W r. 63-im porwaliśmy za broń, odrzucając te wszystkie niewątpliwe ustępstwa, jakie nam rząd poczynił. Dziś — nie porwaliśmy za broń, a co ważniejsza nie odrzucaliśmy żadnych ustępstw ze strony rządu. Nie robiliśmy zaś tego już dla tej choćby prostej przyczyny, że nam żadnych ustępstw nie próbowano nawet czynić. Więc co i jak zmarnowaliśmy?—to już pozostaje tajemnicą redakcyi „Słowa". Kończący się moment dziejowy porównaćby można raczej tylko do okresu wzmożonych a nieziszczonych następnie nadziei, jak np. za czasów Albedyńskiego lub w pierwszym roku rządów Imeretyńskiego. Sfery decydujące zrobiły ku nam wówczas krok naprzód, a potem, uląkłszy się skutków swego czynu, uczyniły czemprędzej trzy kroki w tył. Ten sam charakter nosił i kończący się obecnie moment dziejowy, inna tylko była skala jego natężenia i bezporównania szerszy teren działania.

Na ostrzu noża postawiona była przez społeczeństwo nasze jedynie sprawa szkolna. Ją też prawdopodobnie ma na myśli „Słowo", drapując się w swój płaszcz żałobny. Tymczasem i na tym punkcie ogół nasz jest dotychczas innego zdania. Niewątpliwie—powyższe rozstrzygnięcie tej sprawy napotyka trudności poważne i odraczane jest do terminów coraz odleglejszych. Nie zmienia to jednak w niczem faktu, że przełom, jaki nastąpił w tej sprawie przed trzema laty na skutek jednomyślnego wystąpienia całego niemal społeczeństwa, przyniósł zarówno dla szkolnictwa naszego, jak i dla ogólnego rozwoju społeczeństwa, korzyści wprost olbrzymie.

Temat to zresztą tak rozległy i tak aktualny zarazem, że warto rozwinąć go szerzej. Postaram się uczynić to w liście następnym.

E. M.

„Deutsches Volksblatt für Galizien“.

Pisaliśmy niedawno o projektowanym w Galicyi „Związku“ niemieckim, obecnie zaś mamy do zanotowania dalszy objaw niemieckich zakusów w postaci ludowego pisemka pod powyższym tytułem, wychodzącego w Białej, a redagowanego przez p. Sandauera ze Lwowa.

Pierwszy numer tego pisma rozpoczyna redakcya takiem zapewnieniem: „Chcemy pielęgnować niemczyznę, ten wielki skarb, który odziedziczyliśmy po naszych przodkach. Niczego nie powinniśmy się tak srzedz, jak *klątwy połowiczności*. Chcemy tem zostać czem jesteśmy. A możemy i powinniśmy być tylko *całymi Austryakami* i *całymi Niemcami*“.

„Jako nie istniejący i umarli — czytamy w drugim artykule — są dla nas nasi rodacy w Galicyi. Wielu z nas nie wie, jak się powodzi braciom i siostrom, którzy, powołani do Galicyi dla rozszerzania niemieckich obyczajów (*deutscher Gesittung*) (!) dzielą z nami los jednakowy: gdzie oni są i jak walczą o drugie odziedziczone skarby, niemiecką mowę, o obyczaje i niemiecką ziemię. Często można czytać, że odłam niemieckiego plemienia, który cesarz Józef II osadził w Galicyi, nie jest już żywotnym. Chwała Bogu tak nie jest!“.

„Przecież istnieje w Galicyi jeszcze więcej niż 200 osad niemieckich. Perłami są one w kraju. Podróżni (!), którzy odwiedzili niemieckie osady, opowiadają, że niemczyzna uciskana jest w wielu miejscowościach. Opowiadają oni, że znaleźli Niemców, którzy zupełnie nie wiedzą, do jak wielkiego narodu oni należą, jaką wartość ma niemiecka mowa i niemieckie obyczaje. Nieraz wstydził się niejeden z Niemców przyznać się do niemczyzny“.

Dla zapobieżenia temu pismo ślubuje bronić praw języka niemieckiego, budzić miłość dla ziemi ojczystej (!), do której przybyli *tylko* w tym celu, aby chłopu galicyjskiemu pokazać, jak się prowadzi wzorowe gospodarstwo; postanawia dalej być pośrednikiem w kupnie i sprzedaży, w poszukiwaniu zajęcia między Niemcami. Pismo chce nauczyć Niemców i nadal utrzymać niemiecką (!) ziemię, aby nie musieli z niej uciekać, kiedy chcą zachować swoją niemczyznę.

Pismo występuje przeciwko niezorganizowanej emigracyi z Galicyi, bo ona zapewnia przejście ziemi w ręce nie niemieckie, czemu ma zapobiedz nowozałożony „Związek Niemców w Galicyi“, sprowadzając na miejsce niemieckich emigrantów i innych Niemców, którzyby opuszczone placówki powrotnie zajęli.

„Kuryer Lwowski“ nawołując do rozumnej i celowej obrony przeciwko tej inwazyi, zupełnie słusznie pisze:

«Ze streszczonych tendencyi nie trudno wymiarkować, że wyłania się w naszym kraju organizacya, której jedyną dążnością będzie stworzenie społeczeństwa w społeczeństwie, wyodrębnienie nowego organizmu narodowościowego, który samem faktem swego istnienia musi być dla naszego społeczeństwa wrogim. Organizacya ta zapowiada na samym wstępie robotę ekspanzywną, dążność do rozszerzenia swego stanu posiadania. Dziać się to może oczywiście tylko kosztem naszym.

«Organizacya ta kieruje swą działalność w pierwszym rzędzie na wieś, bo tam istnieje podstawa utrwalenia wpływów niemczyzny! Chodzi przedewszystkiem o ziemię. Wstrzymać emigracyę Niemców i wysprzedaż ziemi, a następnie rozszerzyć terytoryum niemczyzny drogą nowego zakupu — oto główny cel wszechniemieckiej propagandy w Galicyi».

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Półwiekowy jubileusz b. Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie. W dn. 1-ym października r. b. przypada 50-ta rocznica otwarcia b. Ces.-król. Akademii medyko chirurgicznej w Warszawie. W dniu tym mała garstka pozostałych przy życiu doktorów-lekarzy będzie święciła 50-letni jubileusz wstąpienia do tej Akademii i 45-lecie praktyki lekarskiej.

Na kurs 1-szy zapisało się wówczas 245 studentów, w tej liczbie 64 farmaceutów. W r. 1861 d. 17-go września, wniesiono pierwsze podania do Akademii, o stopnie: d-ra med. i chir. 1, na stopień d-ra med. 8, na stopień lekarza 3, na inspektora urz. lek. 1, na lek. pow. 1, na stopień magistra farm. 2, na stopień prow. farm. 23, na pomocnika apt. 40, na akuszerki 101. Stopień lekarza otrzymał pierwszy Władysław Florkiewicz, lek. pocz. dr. med. J. Kwaśniewski, stopnie magistrów farmacyi: Wiktor Maszadro i Marcin Kuczkowski.

Od d. 1-go października 1857 r. do zamknięcia Akademii w październiku 1862 r. i wcielenia jej do nowo otworzonej Szkoły Głównej, jako wydziału lekarskiego, uczyło się 413 medyków i 184 farmaceutów.

Część studentów akademii wstąpiła do Szkoły Głównej, lecz większa liczba rozpierzchła się po świecie lub też zginęła w ówczesnej zawierusze powstańczej.

Niezatartą pamięć pozostawili po sobie profesorowie tej akademii, przeważnie medycy: Girsztowt, Hirschfeld, Janikowski, Le Brun, Tyrchowski, Wisłocki, G. i J. Wernerowie, Aleksandrowicz, Chałubiński, Kryszka, Szokalski, Hoyer, Górski, Korzeniowski, Rosé, A. Gliszczyński, Łuczkiewicz, Pląskowski, Szifman, Prażmowski, Trzebiecki, Kosiński, Wrześniowski i inni. Sekretarzem akademii był Kazimierz Kaszewski, obecnie emeryt T. K. m. W. Z woźnych b. akademii żyje jeszcze i pełni obowiązki przy gabinecie fizyologicznym uniwersytetu warszawskiego Karol Bednarkiewicz, liczący lat 78. Drugi, Jan Uszyński, zmarł przed trzema laty.

Litwa.

Odjazd biskupa. W numerze wczorajszym donosiliśmy, że zawezwany do Petersburga J. E. ks. biskup Roop, dla uniknięcia manifestacyi wyjechał z Wilna końmi do stacyi Wilejki, mając zamiar dopiero tam wsiąść do pociągu. Atoli — pisze „Kuryer Litewski“ — ludność Wilejki cudem jakimś dowiedziała się o obecności biskupa i o jego wyjeździe do Petersburga.

„Przybyłem — pisze korespondent „Kuryera Litewskiego“ — na kwadrans mniej więcej przed nadejściem pociągu petersburskiego. J. E. biskup wileński stał na peronie, w otoczeniu kilku księży i paru osób obywateli — ziemian. Ze spokojnym, wesołym wyrazem twarzy, rozmawiał z otaczającymi. Chwila była jednak tak dziwnie smutna, że obecnym zastygały słowa na ustach.

Tymczasem ze wszystkich stron napływać począł lud i zwartą masą cisnąć się ku Pasterzowi dla otrzymania błogosławieństwa. Przyprowadzono wiele dzieci, a rodzice podnosili je na rękach, aby ukazać biskupa. Wśród kobiet podniósł się nagle płacz...

Zdaleka dostrzegliśmy zbliżający się pociąg. Przy pożegnaniu Pasterza, na które miałem chwilkę, wyraziłem nadzieję, że chyba nie żegnamy go na długo i że ujrzymy wkrótce w Wilnie.

— Nic nie wiem, jak Bóg da — odpowiedział mi biskup.

Pociąg się zbliżył, a tłum ludu, ciągle zwiększający się, cisnął się z płaczem do rąk biskupa. Gdy nakoniec J. E. wsiadł do wagonu, śród ludu rozległ się śpiew „Pod Twoją Obronę“... I zabrzmiał jakąś serdeczną nutą bólu, nutą, która się złożyła przez lata długie żalu i ucisku, nutą, która tyle razy ulatała z piersi ludu pobożnego w podobnych chwilach, a w której się nagromadziły wszystkie łzy żalu i skargi. I teraz ta nuta ulatała do nieba, odbijając niezwykle uroczyście o szereg wagonów, o zimne ściany dworca.

Na kolanach przyjął tłum wiernych błogosławieństwo Pasterskie, udzielone z okna wagonu i pociąg ruszył...

Odgłosom ostatnich dzwonków towarzyszył płacz kobiet i dzieci.

A cały tłum kończył swą uroczystą błagalną pieśń, zwracając oczy w stronę oddalającego się pociągu.“

Za kordonem.

Zjazd hakatystów odbywa się obecnie w Bydgoszczy. O tym „wielkim dniu niemieckim“, pisma polskie poznańskie krótkie dotychczas tylko zamieszczają sprawozdania. Stwierdzają one przedewszystkiem, że ten przegląd sił hakaty miał charakter wielkiej demonstracyi antypolskiej. Uwidoczniało się to głównie w tryumfalnym pochodzie przez ulice miasta. Wiec odbył się pod jawnym patronatem władz rządowych. Wziął w nim udział najwyższy dygnitarz pruski „prowincyi“ poznańskiej, naczelny prezydent v. Waldow towarzysz lat młodych i dziś jeszcze zaufany przyjaciel osobisty cesarza Wilhelma. Podczas uczty wspólnej wysłano telegramy do cesarza Wilhelma i księcia Bülowa. Ostatni nadesłał odwrotnie depeszę, w której dziękując za wyrażone mu uznanie, życzył bractwu H. K. T. dalszego powodzenia w jego antypolskiej działalności.

Czytamy w „Dzienniku Wileńskim“: w niedzielę dnia 5 (18) b. m. odbyło się w Wilnie zebranie polskiego gubernialnego Komitetu wyborczego. Po załatwieniu kwestyi bieżących, licznie zebrani członkowie rozprawiali o projektowanym zjeździe delegatów 9 gubernii kresowych.

Głównym przedmiotem dyskusyi było ewentualne zmienienie § 6 uchwały wileńskiej, omawiającego stosunek Koła Litwy i Rusi do Koła Polskiego. Przeciwko dalszej solidarności Kół nie występował nikt, dawały się natomiast słyszeć głosy, słusznie żądające zagwarantowania samodzielności dla Koła posłów naszych, którym dowolne komentowanie § 6 w ubiegłej kampanii nieraz dawało się we znaki. Wynikła potem kwestya, czy udzielić instrukcyi delegatom gub. wileńskiej, czy też pozostawić wszystko ich własnemu uznaniu. Olbrzymią większością uchwalono, że delegaci gub. wileńskiej domagać się mają utrzymania § 6 w całości, natomiast, co do innych punktów pozostawiono im zupełną swobodę. Przeciw tej uchwale głosowało 3-ch obecnych członków Komitetu.

Na delegatów wybrani zostali pp.: Bolesław Jałowiecki i Bronisław Umiastowski.

Patryotyzm „prawicy“ rosyjskiej.

(Dokończenie).

Wielkość Rosyi, stronnictwa reakcyjne widzą nie w tem, co podnosi naród, lecz w tem co go poniża. Pragną one Rosyi uosobnionej, w postaci „groźnego, wszechmocnego Dierżymordy, przestraszającego własny naród, niszczącego pierwsze przebłyski wolnego życia narodowego i peryodycznie burzącego inne narodowości krwawymi pogromami“. Polityka narodowa, według publicystów reakcyjnych, polegać powinna na ujarzmianiu Polaków, Finlandczyków, Kaukazczyków [i in. i utrzymaniu ich w rękach siłą brutalną. Walka z ujarzmionymi narodami winna trwać ciągle, aby te nie wyzbywały się „zbawiennego“ strachu przed „mocą państwową“ Rosyi. Fakt, że tego rodzaju polityka stwarza przepaście, niemożliwe do przebycia — nic nie obchodzi zwolenników „wielkiego kułaka“. Dążenia do wciągnięcia podwładnych narodowości do pracy wspólnej na gruncie szerokich zadań państwowych, nazywają reakcyoniści zdradą państwowości rosyjskiej. Tę politykę względem narodów obcych, podległych berłu rosyjskiemu, nazywa p. Sł. „podkopywaniem się pod same fundamenty jedności państwowej, spójni wewnętrznej i mocy Rosyi“ i konkluduje: „takie właśnie dążenia rozkładowe przejawiają się w całej działalności stronnictw reakcyjnych“. W formule „Rosya dla Rosyan“— rozumieją stronnictwa reakcyjne pod Rosyanami nie naród rosyjski lub chociażby narodowość rosyjską, lecz tylko grupę urzędników i aferzystów rosyjskiego pochodzenia, obdarzonych pewnymi przywilejami na niekorzyść tuziemców, co oczywiście, jest namacalnym dowodem wewnętrznego rozdźwięku.

„Wewnętrzną spójnię monarchii odrzuca się w chwili obecnej i nie uznaje się jej za potrzebną w przyszłości; patryotyzm w szerokiem tego słowa znaczeniu zastępuje się przez wązki nacyonalizm — element chronicznego rozdźwięku i waśni“. Narodowe uczucie reakcyonistów jest zadowolone wtedy, gdy „Polacy, Finlandczycy, Kaukazczycy, niezadowoleni ze swego stanu, żymają się przeciwko zwierzchnictwu rosyjskiemu i samej Rosyi, gdy ogniwa, łączące ich ze wspólną ojczyzną, są potargane i gdy rosyjski patryotyzm traci grunt i staje się nienawistnym wśród szerokich warstw ludności kresów“. „I oto sprawcy i siewcy tego zła przedstawiają siebie, jako prawdziwych patryotów rosyjskich, najgłośniej mówią o całości i jedności państwa, bronią jakoby mocy państwowej i siły mocarstwa rosyjskiego...“

Na podstawie powyższych przesłanek dochodzi p. Sł. do ostatecznego wniosku, że „patryotyzm stronnictw reakcyjnych jest bezpośrednią negacyą prawdziwego patryotyzmu państwowego“. I dlatego wyraz „patryotyzm“ dźwięczy jakoś niemile dla ucha rosyjskiego, a nazwa „patryoty“ nie należy do zaszczytnych w Rosyi, ponieważ „ludzie, którzy konsekwentnie i uporczywie pchają Rosyę do przepaści, nazywają siebie patryotami, a przeciwnicy ich,... (którzy przewidywali katastrofę), oskarżani są o brak patryotyzmu, o solidarność występną z wrogami ojczyzny... Taki patryotyzm, którym nadają szyku prawdziwi winowajcy Mukdenu i Cuszimy—patryotyzm, obojętny na wielkie nieszczęścia ojczyzny, który nawet z tych nieszczęść potrafi wyciągać realne korzyści dla klasy rządzącej—jest zaiste, li tylko udziałem stronnictw reakcyjnych. (sk.)

W sprawie budżetu państwowego na rok 1908.

Na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady ministrów w sprawie sporządzenia kosztorysów i budżetu państwowego na rok 1908, postanowiono bezwzględnie zobowiązać wydziały ministeryalne, aby a) przedsięwzięły środki ku możliwemu zmniejszeniu żądań według kosztorysów na rok 1908, nie wnosząc do nich tych wydatków, które mogą być odłożone na rok następny i aby b) przy układaniu kosztorysów brały pod uwagę wskazówki, zaznaczone w preliminarzu budżetowym na rok bieżący przez komisyę finansową Rady państwa i budżetową komisyę Dumy państwowej, oraz przez ich wydziały i podkomisye.

W sprawie porządku układania budżetu na rok 1908, ustanowione zostały przepisy następujące:

1) Wydziały ministeryalne, których kosztorysy, z powodu ich zawiłości, nie mogą być sporządzone w ostatecznej formie w terminie, wskazanym w Najwyżej zatwierdzonych przepisach z dn. 8 marca 1906 r. (Zbiór praw, tom I, cz. 2. wyd. 1906 r.) mogą korzystać z odroczenia terminu ostatecznego opracowania tych kosztorysów i złożenia ich w ministerstwie skarbu: na dwa tygodnie dla kosztorysów, które powinny być złożone w dn. 1 września i najpóźniej do dn. 1 października dla kosztorysów, których termin złożenia przypada na dzień 25 września, poprzedzającego budżetowy rok.

2) Minister skarbu, obowiązany jest przedłożyć preliminarz dochodów i wydatków na rok 1908 wraz z memoryałem, wyjaśniającym instytucyom prawodawczym w dn. 1 listopada 1907 r. Tegoż dnia powinny być przedłożone instytucyom prawodawczym przez poszczególne wydziały ministeryalne wszystkie kosztorysy dochodów i wydatków na rok 1908.

3) Dla porównania dochodów i wydatków na rok 1908 z zamierzeniami budżetowemi na rok 1907, w odnośnej rubryce kosztorysowi budżetu na rok przyszły należy wskazać zamierzone według kosztorysów na 1907 r. (według nowej klasyfikacyi) dochody i wydatki, które maja być ustanowione na podstawach, wskazanych w oddziale II Najwyżej rozpatrzonego w dn. 2 lipca r. b. dyaryusza rady ministrów w sprawie zatwierdzenia czasowych etatów wydatkowych na lipiec, sierpień i wrzesień 1906 r.

4) Wniesienie do kosztorysów na rok 1908 kredytów warunkowych, dozwolone jest w razie ostatecznej konieczności, gdy niemożliwem jest odłożenie wydatków na rok następny. Wszystkie zamierzone na r. 1908 kredyty warunkowe mogą być wniesione do kosztorysów li tylko po uprzedniem rozpatrzeniu ich na międzywydziałowych naradach budżetowych, nadto gdy na wniesienie ich wyrażą swą zgodę przedstawiciele ministerstwa skarbu i kontroli państwowej; w razie, gdy na naradach tych zajdzie różnica zdań, która nie dała się usunąć przez porozumienie wydziałów z ministerstwem skarbu i kontrolą państwową, sporne kwestye przedłożone zostają radzie ministrów; rada zaś powinna po rozstrzygnięciu spornych kwestyi przedstawić w ostatecznej formie sporządzone kosztorysy ministerstwu skarbu w terminach ustanowionych. W celu usunięcia opóźnień w sporządzaniu kosztorysów, wydziały obowiązane są zawczasu zakomunikować ministerstwu skarbu i kontroli państwowej niezbędne informacye, dotyczące wszystkich kredytów warunkowych, podlegających wniesieniu do kosztorysów na rok 1908.

5) Udzielone w porządku ustanowionym kredyty warunkowe na dokonanie nowych wydatków, wnoszone do budżetu po raz pierwszy, jakoteż te kredyty warunkowe, które były wskazane w kosztorysach na 1907 r., lecz nie zostały ostatecznie uchwalone i wniesione do czasowych etatów wydatkowych na rok 1907, włączone zostają do budżetu na rok 1908 w całości lub częściowo, zależnie od charakteru wydatku i od przewidywanej możliwości wykonania go.

6) Do wszystkich kosztorysów na rok 1908 powinny być dołączone spisy wniesionych do kosztorysów wydatków, według paragrafów kosztorysów, z podziałem ich na trzy kategorye, według cech, ustanowionych przepisami z dn. 8 marca 1906 r. (art. art. 5, 6, 7, 9 i 10): a) kredyty, nie podlegające rozpatrzeniu przez instytucye prawodawcze i kredyty, nie podlegające zmniejszeniu; b) kredyty, wniesione do kosztorysów i budżetu na podstawie praw obowiązujących, ustaw, etatów, jakoteż na mocy rozkazów Najwyższych, w porządku zarządu Najwyższego wydanych i c) kredyty, podlegające rozpatrzeniu instytucyi prawodawczych. Ze spisów tych ministerstwo skarbu układa, dla dołączenia do preliminarza wydatków i dochodów na rok 1908, ogólny spis porównawczy wydatków, dzieląc je na wspomniane kategorye.

7) Wydziały powinny przedłożyć naradzie, ustanowionej przy ministerstwie skarbu pod przewodnictwem wice-ministra skarbu, nie później, niż w dn. 1 listopada 1907 r., sporządzone według nowej klasyfikacyi wydatków czasowe wykazy kredytów na pierwsze 3 miesiące 1908 r.

Przy sporządzaniu tych wykazów powinno się brać pod uwagę rozmiar zamierzeń budżetowych na rok 1908, licząc się jednak z tem, aby miesięczne kredyty w ogólnej swej całości według wszystkich kosztorysów nie przewyższały 1/12 ogólnej sumy ostatniego budżetu, zatwierdzonego w porządku ustanowionym, a mianowicie budżetu 1906 r., ze zmianami, obwarunkowanemi zastosowaniem się do wydanych po zatwierdzeniu tegoż budżetu przepisów, t. j. sumy 214,325,193 rubli.

Z życia rosyjskiego.

W sferach administracyjnych. „Czy zajdą jakiekolwiek zmiany w gabinecie Stołypina?“—oto pytanie, które zajmuje zarówno sfery postępowe, jak i najbardziej reakcyjne. Niedawno powstały nowe pogłoski o mających zajść zmianach, znów zaczęto podkreślać możliwość odnowienia ministerstwa drogą pociągnięcia do pracy działaczy społecznych. Pragnąc wyświetlić, o ile wszystkie te pogłoski mają słuszną podstawę, „Riecz“ podaje rozmowę swego współpracownika z pewną osobą ze sfer dobrze poinformowanych.

— Czyż działalność rady ministrów nie natrafia na tarcia wewnętrzne, któreby stawiały na porządku dziennym sprawę niektórych zmian w składzie osobistym?

— Przeciwnie, w wielu razach rada nie osiąga jedności zdań, często bywa mniejszość i to uparta mniejszość; „votum separatum“ często odegrywa niemałą rolę. Ale wszak w każdej sprawie żywotnej różnica zdań jest zjawiskiem nader zwykłem...

— A przecie z powodu takiej właśnie różnicy zdań ustąpił p. Szwanebach?

— To nie może być przykładem. Pan Szwanebach nie zgadzał się z większością gabinetu nie w oddzielnych sprawach, a znajdował się w zasadniczej i stałej opozycyi względem polityki gabinetu. Zapatrywania p. Szwanebacha na zadania zarządu w danej chwili nie odpowiadały wogóle poglądom gabinetu...

— A kwestya wciągnięcia działaczy społecznych do składu gabinetu?

— Podobne wnioski powstawały w istocie przed niedawnym jeszcze czasem, ale w obecnej chwili zapatrywanie gabinetu, o ile wiem, nieco się zmieniło. Był czas, kiedy uważano za niezbędną, w celu uświadomienia o potrzebach kraju, obecność przedstawicieli społeczeństwa w samem ministerstwie. Teraz, po dwóch Dumach, po tych wszystkich lekcyach, jakie dały lata ostatnie, tak zwani panowie zawodowi biurokraci, doskonale są poinformowani o dążeniach społeczeństwa i działających siłach społecznych i mają wszystkie dane do przeprowadzenia wypadkowej w zarządzie. Pozostaje drugi powód pociągnięcia działaczy—dążność do podania tą drogą ręki tej lub innej partyi, lub grupie społecznej. Ale na to jeszcze nie czas i rząd wyczekuje i ta postawa wyczekująca skończy się przypuszczalnie jeszcze nie prędko. Nie wyłącza to, oczywiście, możliwości powierzenia odpowiedzialnego stanowiska jakiemu działaczowi społecznemu, ale w tym wypadku rozstrzygającą rolę grać będą jego zalety *osobiste*, a bynajmniej nie należenie do tej lub innej partyi. A więc, co zatem idzie, nominacya taka jeśliby doszła do skutku, nie miałaby znaczenia *politycznego*.

Z dalszej rozmowy można było wywnioskować, że żadnych poważnych zmian w gabinecie oczekiwać nie należy. Nie obsadzenie urzędu kontrolera państwowego, tłómaczone jest przyczynami natury prywatnej, tj. wprost dlatego, że nie znaleziono dotychczas odpowiedniego kandydata. P. Nikołajew zaś pełni obowiązki tylko czasowo.

Zagadkowe miliony. Niedawno petersburska Ag. tel. podała wiadomość, że w Charbinie aresztowano jakiegoś mężczyznę, podającego się za Anienskiego, urzędnika do specyalnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych i że w rzeczach jego znaleziono rosyjskich i zagranicznych papierów procentowych na sumę 4 milionów franków. Okazuje się, że Anienków (nie Anienski) przyjechał z żoną do Charbina i zamieszkał w hotelu „Handlowym“. Małżeństwo robiło wrażenie ludzi z towarzystwa. Anienkow złożył natychmiast wizytę miejscowemu naczelnikowi żandarmeryi, zakomunikował mu, że delegowany jest z Petersburga, w celu śledzenia kilku osób z organizacyi bojowej i prosił, w razie potrzeby o pomoc. Następnego dnia pp. A. wyjechali na południe i w Chuantsen-dzach zaaresztowano pana A. W kuferku, oddanym na bagaż, znaleziono na 4 miliony różnych akcyi i obligacyi. Eksperci z banku rosyjsko-chińskiego stwierdzili, że papiery są autentyczne, nie fałszowane. P. Anienkow zachowywał się najzupełniej swobodnie i niewymuszenie. Nie chciał wytłómaczyć, co za pieniądze z sobą wiezie i starał się wzbudzić zaufanie władz powoływaniem się na swe stanowisko i stosunki. Potrafił w końcu tak dalece przekonać władze miejscowe o swej niemal nietykalności, że go pozostawiono w hotelu pod domowym aresztem. Ciekawem jest, że dotychczas nie zebrano żadnych literalnie danych, któreby wyświetliły osobistość p. Anienkowa i wytłómaczyły do kogo należą znajdujące się przy nim owe zagadkowe miliony.

Biedni lokatorowie. Z Sewastopola donoszą do „Rieczi“, że tamtejszy gen.-gubernator Wiren polecił wysłać z gub. taurydzkiej wszystkich lokatorów domu, w którym niedawno wybuchła bomba—przyczyna śmierci trzech stójkowych.

Osobliwa kara. Gen.-gubernator sewastopolski nałożył karę pieniężną na dwie osoby prywatne za nieokazanie pomocy policyi podczas chwytania zabójców nocnego stróża.

Proces pierwszej Dumy państwowej. Petersburska izba sądowa rozpoczęła d. 7 sierpnia doręczanie aktu oskarżenia b. posłom do pierwszej Dumy państwowej, pociągniętym do odpowiedzialności na zasadzie 51-go i 3-go punktu pierwszej części 129 artykułu kodeksu karnego za podpisanie odezwy wyborskiej. Oskarżono 169 b. posłów. B. posłowie: Dżiordania, Korniłow, Lewin, Michajliczenko, Siedielnikow i Uljanow nie byli przez sędziego śledczego badani, gdyż policya nie zdołała ich odszukać. Bramson, Kiedrin, Łunin, Moriew, Nieczajew, Rozenbaum, Tumanjan, Uszakow, Jakubson i Szemet odmówili zeznań w czasie badania przez sędziego śledczego. Przez czas trwania dochodzenia śledczego zmarli dwaj oskarżeni: Jołłos i M. Onackij. T. Onipko został na mocy wyroku sądu wojennego pozbawiony praw stanu i skazany na zesłanie. Duchowny A. Afanasiew został pozbawiony godności kapłańskiej. Oskarżenie Bugrowa, Szemiakina i Prytuły zostało cofnięte, gdyż śledztwo wykazało, że oni nie byli w Wyborgu i nie podpisali odezwy. Na drukowanych odbitkach odezwy umieszczono podpis Szemiakina zamiast nieczytelnego podpisu Szemeta. Prytuła d. 5 lipca cierpiał na gorączkę tyfoidalną i nie mógł faktycznie być w Wyborgu i podpisać odezwy. 59 oskarżonych należy do stanu szlacheckiego, 34 należą do stanu urzędniczego, 4-ej oskarżeni są osobistymi mieszczanami honorowymi, 12 należy do stanu nieszlacheckiego, 6 mieszczan, 2 duchownych, 1 należy do stanu wojskowego i 51 są włościanami.

Świadków powołano 51; z nich jeden, br. Heyden, zmarł.

W sprawie zwołania soboru wszechrosyjskiego. Od czasu, kiedy powstała kwestya zwołania wszechrosyjskiego soboru cerkiewnego, oraz kwestya ustanowienia patryarchatu w Rosyi, metropolita Antoniusz, jak donoszą „Birż. Wied.“, energicznie urządza narady z archierejami poszczególnych eparchii. Na narady te prawie wszyscy byli powoływani do Petersburga. Na utrzymanie archierejów w Petersburgu Aleksandro-Newska Ławra wydała około 50 tys. rubli. Kwestya ustanowienia patryarchatu jest już przez duchowieństwo rosyjskie przesądzona z góry, a nawet obstalowano już dla przyszłego patryarchy karetę, która będzie kosztować 29 tys. rubli. Jedynym proponowanym na to stanowisko kandydatem jest metropolita Antoniusz. Przed otwarciem soboru zostaną ustanowione nowe metropolie. Oznaczono już kandydatów na stanowiska nowych metropolitów.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. Redakcya.

Porównując w n-rze 26-ym „Kresów“ artykuł: „W obliczu Sfinksa“ z podpisem jego autora, który, po rycersku, z odkrytą występuje przyłbicą, czytelnicy wnet spostrzegą przypadkową harmonię owego zestawienia, tembardziej, jeśli im osoba autora całkiem obcą nie jest, a przypomnieć sobie zechcą stanowisko i *profession de foi* wyznawane przezeń od niedawna jeszcze, albowiem w epoce wyborów do pierwszej Dumy. Zaiste czas niedługi, lecz droga przez ten czas przez autora przebyta, musiała być kolosalnie stromą, skoro tak rychło doprowadziła do przepaści identyfikowania się „z bolesnym oddźwiękiem w kraju, wyrażonym w znanej depeszy kamienieckiej“ do posła ziemi Podolskiej. Na to rzeczywiście potrzeba „Sfinksem“ być, a doszedłszy do podobnej konkluzyi, nie podobna, przyznaję, „oprzeć się oburącz“ na „samopoczuciu narodowem“, za to, daleko łatwiej, zaczerpnąwszy u źródeł tutejszości natchnienia ze świeżo wypracowanego programu, zagrać urzędowego marsza w dudy nastrojone przez potężnych wyznawców „Kijewlanina“, doby obecnej.

Pan Łychowski widocznie uznać nie chce, iż „wchodzenie w porozumienie wyborcze z Rosyanami“, począwszy od miodopłynnych obietnic ówczesnych ziemców, na pamiętnym zjeździe w Moskwie, następnie w okresie kokietowania przez nas kadetów w pierwszej Dumie, co spowodowało słuszne zresztą przezeń potępienie stanowiska, zajętego przez b. Koło Polskie w sprawie agrarnej, aż wreszcie kończąc na znanych przykładach niedotrzymania—acz nie przez nas—niektórych bloków, okazały się w skutkach jałowemi, nie ujawniając tego pomyślnego wyniku, jakiego przyboczny organ autora stał się od niedawna tak gorącym orędownikiem, wobec czego niesłusznie zarzuca niekonsekwencyę rozumowania oraz gani moją dbałość o zachowanie tak przezeń lekce traktowanej godności narodowej, usiłując tym argumentem udowodnić, iż „liczyć na samych siebie“ nie potrzebujemy, mając widocznie (wedle niego) tak wiernych sojuszników. Zrozumieć zaś też nie może, iż możemy iść „sami“ czyli *samodzielnie*, lecz zgodnie z kuryą miejską, „z Żydami“ jak się pogardliwie wyraża, zamiast uledz przemocy jego partyjnych adherentów, by w ich towarzystwie pójść... dokąd oni zaszli.

Po czyjej stronie, pana Łychowskiego, lub mojej, niekonsekwencya rozumowania, niech osądzą czytelnicy; od siebie jeszcze dodam, iż jeśli *on ne parle pas de corde dans la maison d'un pendu*, tem obosieczniej we własnym domu podobną wszczynać rozmowę, nie zapełnia się albowiem ośmiu kolumn pisma, choćby własnego, dla dowiedzenia, iż białe jest czarnem, aby stwierdzić na końcu dziewiątej, że przecie białe pozostaje białem, polecając wręcz przeciwną dowodzeniu, konkluzyę: „zapomnijmy na razie o barwach, a bądźmy tylko narodowcami, idźmy społem jako Polacy“. Cudownie! przyklaskuję takiemu nawróceniu, tylko, cóż ja innego twierdziłem, uznając konieczność zrzeszania się w imię ganionego przez p. Łychowskiego „samopoczucia narodowego“? Konsekwencyi zatem w rozumowaniu p. Łychowskiego czytelnik z pewnością nie dopatrzył przekonał się natomiast, iż autor dla usprawiedliwienia nadanego swej pracy tytułu, postawił go rzeczywiście „w obliczu Sfinksa“, któremu jednak tak nieoczekiwany zwrot końcowy pozwala rzucić bez złej myśli *vaut mieux tard que jamais*“.

Zdzisław Colonna-Czosnowski.

Z życia prowincyi.

Łuck, gub. wołyńska,

d. 3/16 sierpnia 1907 r.

(Obszary posiadane przez agraryuszów Polaków i Rosyan na Wołyniu. — Sprzedaż Hałuzyi. — Kwestya podziału narodowościowego i wyodrębnienia prawosławnego duchowieństwa. — Płynąca stąd przewaga na wyborach powiatowych. — Ustosunkowanie sił w 8-iu powiatach. — Apatya Polaków a ruchliwość Żydów w przededniu wyborów. — Śpiączka łuckiego komitetu miejskiego. — Ilość prawyborców pow. żytomierskiego i perspektywy wyborcze. — Nominacye pp.: Stanisława Starczewskiego, Łada-Lobarzewskiego i Grodzkiego).

Ogłoszone w „Wołynskich Gub. Wiedomostiach“ spisy prawyborców z tej kuryi ziemiańskiej, jakkolwiek ręczyć nie można za ich zupełną dokładność, w każdym razie służyć mogą za busolę oryentacyjną przy ocenie sił naszych na kresach wołyńskich. Siły te w świetle cyfr, zaczerpniętych z wymienionych spisów, przedstawiają się jak następuje:

	POWIAT	Prawyb. Polak.	Prawyb. Rosyan	Własność polska	Własność rosyjska
1	żytomierski	70	60	93,923 dz.	84,851 dz.
2	starokonstantynowski	54	24	35,306 „	17,585 „
3	zasławski	27	12	99,811 „	4,170 „
4	zwiahelski	35	26	96,069 „	79,606 „
5	włodzimierski	47	38	58,706 „	27,416 „
6	krzemieniecki	22	26	14,730 „	28,066 „
7	kowelski	39	25	51,812 „	40,340 „
8	rówieński	31	43	137,564 „	124,444 „
9	ostrogski	28	30	37,622 „	23,302 „
10	dubieński	36	22	45,163 „	16,482 „
11	łucki	34	51	43,332 „	106,671 „
12	owrucki	16	31	39,769 „	129,246 „
	Razem	440	388	753,807 dz.	681,779 dz.

Powyższe cyfry wskazują, iż stan naszego posiadania najgorzej reprezentowany jest w powiatach łuckim i owruckim, gdzie skutkiem gorszej gleby oraz pod naciskiem cięższych warunków ekonomicznych Polacy zepchnięci zostali przez żywioł, uzbrojony do walki z nami przez zasób środków, jakiego dostarczył długoletni system rusyfikacyjny. System ten sprawił, iż i w krzemienieckim powiecie, pomimo żyznej roli Polacy wypierani są z odwiecznych placówek. Niedawno w powiecie łuckim, gdzie z licytacyi sprzedano dobra Hołuzya, przestrzeni przeszło 2,000 dziesięcin, p. Alberta Konopackiego za 84,000 rub., nabywcą jest Rosyanin, podpułkownik Lilje.

Kwestyą bieżącej chwili, która służy za temat do licznych omówień, jest podział powiatowych zjazdów większej własności pod względem narodowościowym, gdyż jakkolwiek p. gub. wołyński w Nr 228 „Wołyńskiej Żizni“ w odezwie do filii poczajewskiej Związku narodu rosyjskiego zapewnia, iż podział ten zarówno jak i wyodrębnienie duchowieństwa prawosławnego w oddzielne zjazdy przedwyborcze — bezwarunkowo nastąpi, to jednak, jak nas w łuckiem ziemstwie poinformowano, nie jest to dotąd zdecydowane w sensie twierdzącym. W razie takiej decyzyi, prawie we wszystkich zjazdach powiatowych przewaga byłaby po stronie duchowieństwa prawosławnego, które, ulegając dyrektywie swego zwierzchnika, archiepiskopa Antoniusza, stojącego na czele rosyjskiego guber. komitetu wyborczego, zgłosiłoby się na zjazdy powiatowe w komplecie, i bądź samo, bądź w bloku z konserwatywną partyą rosyjską, łatwo przeprowadziłoby swych kandydatów. Dla ilustracyi weźmy np. powiat zasławski, gdzie 112 duchownych prawosławnych posiada podług listy wydrukowanej w „Woł. Gub. Wied.“, 6,250 dziesięcin, czyli dzieląc przez 100, ma prawo do 62 cenzusów. Wobec 12 Rosyan i 27 Polaków z kuryi ziemiańskiej, nawet z dodaniem pełnomocników od drobnej własności, dominująca rola duchownych prawosławnych nie ulega wątpliwości. Takież samo ustosunkowanie składników wyborczych, znajdziemy i w innych powiatach. W ostrogskim np. powiecie 90 parochów posiada 6,571½ dzies., czyli ma prawo do 32 głosów wobec 28 Polskich i 30 Rosyjskich z większej własności. W pow. żytomierskim 130 parochów odpowiednio do posiadanych 7,868 dzies., może pretendować do 39 cenzusów wobec 60 Rosyjskich i 70 Polskich. W pow. rówieńskim 109 praw. proboszczów podług obszaru 7,206 dzies. ma prawo do 24 mandatów w przeciwstawieniu do 48 rosyjskich i 31 polskich. W powiecie dubieńskim 102 duchown. prawosławnych, odpowiednio do obszaru

13,080 dziesięcin, może obrać 65 wyborców wobec 22 Rosyan i 36 Polaków. W powiecie włodzimierskim 118 parochów włada 8,880 dzies., podług tego ma prawo do 35 cenzusów wobec 38 głosów rosyjskiej większej własności a 47 polskiej. W pow. łuckim 93 parochów odpowiednio do obszaru 7,297 dzies. może pretendować do 24 mandatów powiatowych wobec 51 rosyjskich i 34 polskich.

Powyższe cyfry w połączeniu z kompletnym indyferentyzmem ziemiaństwa polskiego, którego żadne nawoływania prasy rozruszać nie mogą, z góry każą przypuszczać tryumf prawosł. duchow., po gołębiemu dla nas bynajmniej nie usposobionego.

Gdy my tak na bezczynności marnie czas tracimy, największą ruchliwość i zainteresowanie wyborami objawiają Żydzi, którzy wszędzie mają komitety wyborcze. Niedawno 35 delegatów z pow. łuckiego, z pośród których było tylko dwóch soc.-dem., zgromadziło się w Łucku i uchwaliło zawrzeć blok z Polakami, którzy, jak wiadomo, wszyscy bez względu na ich polityczne zabarwienie, wyznają zasadę równouprawnienia Żydów. Soc.-demok. uchwałę tę odrzucili, utrzymując, iż podług dyrektywy centralnego komitetu, blokować się mogą tylko z włościanami z partyi skrajnych. Wobec takiego rozłamu, pomiędzy synami Izraela, można byłoby w sojuszu z umiarkowanymi, Żydami przeprowadzić z Łucka do Żytomierza, jeżeli nie Polaka, to przynajmniej postępowego Rosyanina. Ale cóż, kiedy nasz komitet wyborczy miejski, pod prezydencyą mec. Starczewskiego, zapatrzywszy się widocznie na bliźniaczo podobny z bezczynności komitet powiatowy, spoczywa na niezdobytych laurach, nic nie przedsiębiorąc celem sprawdzenia list wyborczych i wciągnięcia na listę pominiętych prawyborców. Komitet ów od czasu swego ukonstytuowania, odbył wszystkiego jedno posiedzenie, na którem nastąpiło rozdawnictwo dygnitarstw wyborczych, i na tem dosyć!

Do zacytowanych już w „Dzienniku“ cyfr o prawyborcach miejskich, możemy dodać, iż tylko co ukończono listę w Żytomierzu i sąsiednich miastach. Podług tej liczby, I-sza kurya liczy 1,257 prawyborców, z czego 491 chrześcijan i 766 Żydów. Do II-ej kuryi należy chrześcijan 3,085, a Żydów 3,284. Razem 6,369. Ponieważ z całego Wołynia w jednym tylko Żytomierzu podzielono miejską kuryę podług narodowości, przeto zwracamy uwagę, iż w pierwszej kuryi każda grupa chrześcijan i Żydów wybiera jednego wyborcę. Kogo obiorą Żydzi, postępowca czy konserwatystę, niewiadomo wobec zaznaczonego wyżej zróżniczkowania. Co do grupy chrześcijańskiej, to ponieważ 50% tej grupy stanowią Polacy i jeżeli do nich dołączyć postępowych Rosyan, to od grupy tej powinien przejść Polak albo Rosyanin, naturalnie nie reakcyonista.

Z wyłomów, jakie narodowość nasza, choć tak bardzo oprymowana czyni w twierdzy urzędowej biurokracyi, zaznaczyć możemy nominacyę p. Stanisława Starczewskiego i p. Łada-Łobarzewskiego na radnych kowelskiej komisyi do urządzeń gruntowych, a także p. Edmunda Grodzkiego, sekretarza rady Łuckiego Tow. Roln. na członka rady szkoły rolniczej w Trościańcu. **Y.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Żmerynka.** Zostały wyznaczone stałe dnie jarmarkowe. Jarmarki będą się odbywały, w tygodniu we środę. Oprócz tego czynią się starania o otrzymanie od władz pozwolenia na kilka jarmarków dorocznych. Dla stałych jarmarków został urządzony obszerny plac, przestrzeni 11 dziesięcin. Miasto dzierżawi ten plac u włościan i płaci im rocznie tenuty 1,320, co czyni 120 rb. rocznie za dziesięcinę.

— **Z pow. skwirskiego** donoszą do «Rady» o niezwykłem wznowieniu się kradzieży zboża. Włościanie kradną jedni u drugich prawie z przed nosa snopy, a nawet całe kopy zboża, kradną gdzie mogą u bogatych i u biednych. Sami włościanie uznają stan taki za niepodobny do zniesienia.

— **Z pow. taraszczańskiego** donoszą o wzmagających się pożarach: palą się zabudowania folwarczne, a najczęściej zagrody włościan.

— Do projektów urządzania gospodarstw futorowych włościanie nie wszędzie odnoszą się z ufnością. Największym szkopułem jest obawa o brak pastwisk.

— **Księgarnia polska w Żytomierzu.** została otwarta przez p. F. Zienkiewicza.

— **Z Lityna** do «Kij. Wiestiej» donoszą, że w dn. 24 ub. m. odbyło się tam przedstawienie amatorskie, po którem miał się odbyć wieczór tańcujący. Aczkolwiek afisze bardzo wyraźnie głosiły, że «osoby tańczące są proszone o pozostanie po przedstawieniu», gospodarze zabawy przed rozpoczęciem balu prosili obecnych Żydów, aby byli łaskawi dobrowolnie opuścić salę balową.

Wybory do Dumy państwowej.

Nieboszczycy w listach wyborczych. Kijowski powiatowy zarząd ziemski zawiadomił powiatową komisyę do spraw wyborczych, że do listy prawyborców powiatowych z kuryi większej własności ziemskiej zapisano 6 osób już zmarłych. Jeden z nich, profesor Kazancew, umarł przed 10 laty. To samo skonstatowano w listach wyborców m. Kijowa z I-szej kuryi miejskiej.

— **Kadeci** w Petersburgu poczynają przygotowywać się coraz energiczniej do kampanii wyborczej. Jako kandydatów na posłów do Dumy partya wysuwa Milukowa, Kutlera i Rodiczewa. Jeżeli jednak Rodiczew będzie miał zapewnione zwycięstwo w gub. twerskiej, to zamiast niego partya wolności ludu zamierza postawić kandydatury Z. Hessena lub prof. E. Grimma. W Moskwie w pierwszej kuryi kandydować będą M. Czełnokow i M. Szczepkin, w drugiej M. Tesłenko i W. Makłakow. W drugiej, moskiewskiej kuryi, partya sądzi, iż już przy pierwszem głosowaniu kandydaci jej odniosą zwycięstwo. W gubernii moskiewskiej w kuryi ziemiańskiej kandydować będą—Gołowin i ks. P. Dołgorukow.

W drugiej połowie sierpnia odbędzie się posiedzenie komitetu centralnego, na którem będzie oddaną pod dyskusyę sprawa platformy wyborczej. Większość zapewne wypowie się za projektem Milukowa, kompromisowym dla obydwóch prądów skrajnych. I. Hessen opracowywa drugi projekt platformy wyborczej partyi, który zawierać będzie opinię lewicy kadeckiej.

KRONIKA.

— **Zarząd kijowskiej filii Związku Oficyalistów Rolnych** zawiadamia członków filii i tych członków Związku, którzy dotychczas nie są zapisani do jakiejkolwiek filii na prowincyi, że 20 b. m. o g. 5 ej po południu w lokalu zarządu (Kijów, Kreszczatik 42 m. 29) odbędzie się ogólne zebranie członków filii, na którem odbędzie się balotowanie nowych członków i wybór delegatów na ogólne nadzwyczajne zebranie delegackie, które odbędzie się 29 sierpnia b. r. W razie niestawienia prawem przepisanej ilości członków, następne zebranie odbędzie się 21 b. m. w tem samem miejscu i o tej samej godzinie i będzie ważne bez względu na ilość członków.

— **Nadzwyczajne posiedzenie.** W domu gubernatora kijowskiego odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie z udziałem przedstawicieli miasta towarzystwa wodociągów, profesorów uniwersytetu kijowskiego i innych osób kompetentnych. Rozpatrywaną była kwestya zdrowotności wody, używanej przez mieszkańców Kijowa. Postanowiono w końcu, celem uporządkowania tej sprawy, prowadzić dalej wiercenie studni artezyjskich; główny zaś zbiornik kijowskiego wodociągu uchwalono przenieść powyżej miasta, do uroczyska „Natałka“.

— **Posiedzenie kijowskiego komitetu powiatowego do spraw gospodarki ziemskiej**. Najdłuższą i najbardziej ożywioną dyskusyę wywołała rozpatrywana, między innemi, kwestya szkolna. Kijowska dyecezyalna rada szkolna prosiła zarząd ziemski o zapomogę w kwocie 31 tys. rb. W tej liczbie 22 tys. na zwiększenie pensyi rutynowanym nauczycielom wiejskim, 5 tys. na pensyę dla nauczycieli religii (popów) i reszta na przyrządy i podręczniki szkolne. Przedstawiciel rady dyecezyalnej w imieniu prezesa jej oświadczył, iż w razie, gdyby ziemstwo odmówiło zapomogi, rada będzie zmuszona zamknąć część szkół cerkiewnych. Zarząd ziemski powiatowy zgodził się zwiększyć zwykłą zapomogę wydawaną przez ziemstwo (10 tys.) o 7 tys. rb. Ponieważ zaś budżet zostanie zatwierdzony dopiero w kwietniu lub maju r. p., a do tego czasu wszystkie wydatki ziemstwa zastosowują się do dawnego budżetu, do wakacyi roku przyszłego nauczycielowie będą pobierać pensyę zwykłą, podniesioną zaś zostanie pensya dopiero po wakacyach. W ten sposób zamiast 7 tys. rb. ziemstwo faktycznie dodaje 4 tys. rb. Żądanie rady dyecezyalnej wywołało protest ze strony radnych. W roku zeszłym zapomoga wynosiła 10 tys. rb. w roku przyszłym ma być zwiększona trzykrotnie. Różnica taka jest zbyt wielką. Oponowano przeciw wyznaczaniu pensyi kapelanom prawosławnym. Nauka religii jest obowiązkiem duchownego bez względu na to, czy odbywa się w szkole, czy też w domu. Przedstawiciel dyecezyi zgodził się usunąć kwestyę pensyi nauczycielom religii, w razie jeżeli komitet uzna, że zasada nauczania bezpłatnie religii zostanie stosowaną również do nauczycieli szkół ziemskich. Co do zwiększenia pensyi nauczycielom wiejskim, przedstawiciel dyecezyi oświadczył, że wywołane ono zostało wysoką pensyą, pobieraną przez nauczycieli szkół ziemskich. Brak jednostajności w pensyi sprawia, że nauczyciel wiejski unika szkoły cerkiewnej, stara się zaś o posadę w szkole ziemskiej. Na to mu odpowiedziano, że w myśl tej zasady należy ujednostajnić pensyę pobieraną przez nauczycieli szkół cerkiewnych i nie płacić jednym po 400 rb., a drugim po 300. Jeśli szkoły cerkiewne zostaną zamknięte obecnie, to nie z winy komitetu, bo nawet, gdyby on zatwierdził zapomogę, żądaną przez dyecezyę, rada dyecezyalna zmuszoną byłaby do czasu zatwierdzenia budżetu zadowolnić się 10 tys. rb. Ostatecznie komitet, nie zważając na groźbę rady dyecezyalnej, postanowił zatwierdzić zapomogę w kwocie, określonej przez zarząd.

— **Podział gminy.** Komisya gubernialna do spraw włościańskich, zawiadomiła ziemstwo, że gmina białogródzka pow. kijowskiego została podzieloną na dwie: białogródzką i nikolsko-borszczajowiecką.

— **W sprawie bezpośredniej komunikacyi tramwajowej między Padołem a Dworcem kolei.** Na zapytanie gubernatora, zarząd miejski odpowiedział, że z powodu ciasnoty torów, grożącej ogólnemu bezpieczeństwu, T-wu tramwajowemu polecono przerwać ruch po trzecim torze, położonym o ³/₄ arsz. od skweru. O przerwaniu bezpośredniej komunikacyi nie było mowy i pochodzi ono z inicyatywy samego T-wa, które nie chce zgodzić się na żadne ustępstwa dla miasta.

— **Sprawy miejskie.** Gubernator kijowski zatwierdził postanowienie Rady miejskiej, tyczące się urządzenia hall pod warunkiem, aby zarząd miejski zawczasu wszczął starania o zmianę planu placu Bohdana Chmielnickiego, połączoną z budową rynku.

— **Wobec widma cholery.** Gubernator kijowski polecił kijowskiemu zarządowi ziemskiemu opracowanie planu przeciwdziałającemu ukazaniu się cholery w gub. kijowskiej.

— **Środki przeciwko cholerze.** Policmajster kijowski wydał rozkaz, aby zarząd tramwajów wprowadził na stacyach kolei miejskiej ochłodzoną wodę przegotowaną do picia dla konduktorów i innych pracowników tramwajowych.

— **Protest majora Korpowicza.** Kurator cyrkułu łukjanowskiego, dymisyonowany major Korpowicz złożył gubernatorowi kijowskiemu oświadszenie z protestem przeciwko okropnej sytuacyi materyalnej, spowodowanej uchwałą zgromadzenia miejskich kuratorów w sprawie zamknięcia przytułku dla dzieci i schroniska dla starców i kalek.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia p. gubernatora, redaktor dziennika „Rada“ p. M. Pawłowski skazany został na 100 rub. kary, z prawem zamiany na dwa miesiące więzienia za umieszczenie w Nr 174 pisma swego artykułu „Szcze odno pojasnenie“.

— **Odmowa.** Znanemu „dyrektorowi“ M. Ikonnikowowi odmówiono pozwolenia na zmianę nazwy „szkoły muzycznej“ na „kijowski instytut muzyczno-dramatyczny“.

— **Dziwna pretensya.** Zarząd miejski zwrócił się do gubernatora z prośbą o zmuszenie właścicielki kamienicy przy Boryczowym Toku, p. Mozgowej do przerwania robót przy umocowaniu ziemi w jej posiadłości. Roboty te zdaniem zarządu miejskiego, mogą stać się przyczyną osuwania się ziemi w okolicy cerkwi ś-tego Andrzeja. Po zbadaniu przez inżyniera gubernialnego wymienionej posiadłości, gubernator oświadczył, że osuwanie się ziemi koło cerkwi może powstać tylko wskutek przyczyn ogólnych, nie zaś z powodu robót dokonywanych przez p. M.

— **Fałszywe pogłoski.** W ostatnich czasach do rozmaitych piekarń i cukierni zaczął zachodzić jakiś jegomość, który oświadczał robotnikom, że zostali wyłączeni z istniejącego związku zaw. i proponuje wszystkim wpisać się do nowego związku cukierników, i w tym celu pobiera wpisowe po 10 kop. od osoby. Zarząd związku zaprzecza wszystkim tym pogłoskom, nazywając je prowokacyjnemi. Cukierników nikt ze związku nie wyłączał i pieczęci swej zarząd nikomu nie dawał, wobec tego też radzi nie wstępować do tego dość, bądź co bądź, podejrzanego związku.

— **Wśród piekarzy.** Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu związku piekarzy i cukierników. Na posiedzeniu tem uchwalono między innemi: podzielić delegatów na grupy dzielnicowe, w celu ułatwienia im sprawowania swych czynności: wydawać dwutygodnik, organ związku (na wydawnictwo tego organu członek związku Lifszyc ofiarował 100 rb.), wreszcie uchwalono, że więcej niż 12 pracowników fabryk cukierków mają być reprezentowanymi przez 2 delegatów, mniej niż 12—przez 1-go. Następnie wydelegowany do pertraktacyi z zarządem miejskim członek zarządu związku zakomunikował, że zarząd miejski mając na względnie poniżenie cen na pieczywo oddaje piekarnie i stragany miejskie do bezpłatnego użytku członkom związku.

— **Opera kijowska.** Antreprer opery kijowskiej przesłał do komisyi teatralnej następującą listę członków trupy na rok 1907—1908: Profesor sceny dla artystów p. M. Medwiedew, artysta teatrów Cesarskich, profesor Filharmonii moskiewskiej; dyrygenci — pp. Pagani i Espozito; sopran — pp. Arcybaszewa, Bałanowska, De-Castro, De-Ribas, Dołżenkowa, Kolesnikowa, Niegina, Trachtenberg, Rozowska; mezzo-sopran i kontralt — pp. Bielawska, Delmas, Steblina, Płatonowa, Prawdina, Tairowa, Czaplinska; tenorzy I—pp. Dolinin, Mosin, Orzeszkiewicz, von Rigen, Fernando del Moral; tenorzy II — pp. Wnukowski, Kowtoniuk, Letyczewski: barytoni I — Andrejew, Maratow, Zieliński, Pietrow, Pałujanow; barytoni II — Kowalewski, Filimonow: bas—Bosse, Tichanow, Cesewicz, Szuwanow: bas-buffo—Disnenko: baletmistrz — Lenczewski: prima balerina—Lange. Balet składa się z 9 par. Główny reżyser—N. Bogolubow, pomocnicy Grinberg, Kerewicz. Sufler Grinberg. Artyści dekoratorzy—Lutkmejer, Miahkow, Ewenbach. Chór składa się z 70 osób, dyrygent chóru p. Cawalani. Administrator W. Biełogłazow. Próby rozpoczną się od d. 10 sierpnia. Wprowadzony zostaje abonament na pierwszy sezon. Abonenci korzystają z 10% rabatu.

OSOBISTE.

— P. Joachim Bartoszewicz powrócił do Kijowa i objął swoje obowiązki redakcyjne.

— Konsul grecki Perykles Gripari powrócił do Kijowa.

— TRAGICZNY WYPADEK. Onegdaj w mieszkaniu F. Szaleja (na rogu zaułku Igoriowskiego i ulicy Bratskiej), 9-letnia córka jego Helena poprawiała palącą się lampę i niechcący ją przewróciła. Nafta rozlana w jednej chwili się zapaliła: dziewczynka zaczęła wołać o pomoc. Na krzyk jej wpadła matka, która rzuciła się do gaszenia ognia. W tejże samej chwili zajęła się u niej suknia. Cała w ogniu, kobieta z krzykiem wybiegła na ulicę i zaczęła się tarzać po bruku. Zbiegła się publiczność, nadbiegł stójkowy i ogień został ugaszony, ale Szalejowa zdążyła już być poparzoną. Nie skończyło się na tem niestety. Szalejowa była w 7-ym miesiącu ciąży i skutkiem przestrachu i silnego wstrząśnienia wydała na świat dziecię, które po upływie godziny zmarło. Życie S-wej budzi poważne obawy.

— UKARANY LOWELAS. Wczoraj późnym wieczorem naczelnik jednego z wydziałów policyi miejskiej p. P-ow wyszedł na spotkanie córki, powracającej o tej porze z telegrafu, gdzie pracowała. Na placu Siennym p. P. zobaczył córkę i jakiegoś przyzwoicie ubranego młodego człowieka, który natrętnie ją zaczepiał. Pan P. zażądał, aby nieznajomy w tej chwili się usunął, ale gdy natręt odpowiedział odmownie, spróbował wpłynąć na niego siłą. Młodzieniec broniąc się, pokazał P-wi palec. Wszczął się hałas, zbiegła się publiczność, żądna wrażeń. Niektórzy z tłumu rzucili się na natręta i zaczęli go okładać kijami. W końcu odstawiono go do cyrkułu starokijowskiego, gdzie podał się za fotografa Andrijewskiego.

— RABUNKI. Przechodzące ulicą Aleksandrowską siostry F. i C. Lednik zwróciły się do trzech nieznajomych mężczyzn z zapytaniem o drogę do Aleksandrowskiego szpitala. Nieznajomi odpowiedzieli, że idą w tę samą stronę i pociągnęli kobiety do ogrodu Cesarskiego. Tu, zagroziwszy pobiciem, odebrali kobietom portmonetkę z 45 rb. i uciekli.

— Na ulicy Andrzejowskiej, naprzeciwko łazienek Bugajewa, 4-ch rabusiów napadło na Janą Kubienkę. Odebrawszy 33 rb., buty i ubranie, napastnicy zbiegli.

— KRADZIEŻE. W tramwaju, idącym przez Besarabkę, p. Smorodinowowi. skradziono zegarek złoty z dewizką, wartości 300 rb.

— Z mieszkania p. Alfreda Kellera przy ulicy Kuźniecznej Nr 22, popełniono kradzież rzeczy i pieniędzy, ogółem na sumę 185 rb.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na T-wo Dobroczynności:

Pp.: Alojzy Myśliński rb. 5, Bronisław Żegilewicz rb. 2.—Razem rb. 7.

Na ubogich:

Pp.: Lisicka rb. 1, A. Myśliński rb. 3, Wacława W. rb. 3, N. N. rb. 1, N. N. rb. 2, E. B. rb. 1.—Razem rb. 11.

Na naukę języka polskiego w Poznańskiem:

P. Władysław Krajewicz rb. 1.

Na Macierz Szkolną:

P. Władysław Krajewicz rb. 1.

Ostatnie wiadomości.

Zwołanie austryackich sejmów krajowych. Z Wiednia donoszą, że sejmy krajowe w Galicyi, Austryi górnej, Salcburgu, Styryi, Karyntyi i Śląsku zwołane będą d. 9 września n. st. w Dalmacyi zaś i Dolnej Austryi d. 16 września. Co do zwołania sejmu czeskiego, zwrócono się do czeskiego wydziału krajowego. Sejm ten zbierze się tylko wtedy, jeśli wydział krajowy uzna to za potrzebne, ze względu na konieczność załatwienia nie cierpiących zwłoki spraw ekonomicznych, zwłaszcza zapomogowych.

Zjazd leśników polskich w Krakowie. Dnia 20 sierpnia n. st. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu leśników polskich. Przybyło około 300 członków, oraz grono pań. Zebranie zagaił prezes galic. Tow. leśnego Jerzy hr. Borkowski. Prezesem zjazdu wybrano p. Józefa Rivolego, przewodniczącego wydziału leśnego z Poznania, a wiceprezesami pp.: Józefa Stankiewicza z Królestwa Polskiego i Jana Ligmanna, emer. dyrektora lasowego z Galicyi. Przemowę jubileuszową z okazyi 25-lecia Towarzystwa wygłosił wiceprezes jego, Kazimierz hr. Szeptycki. Referat o leśnictwie w Królestwie Polskiem wygłosił p. Jan Miklaszewski, nadleśniczy z Królestwa. O leśnictwie w Wielkopolsce referował nadleśniczy p. Skoraczewski. O leśnictwie w Galicyi mówił p. Ignacy Szczerbowski, zarządca lasów ze Lwowa. Potem rozwinęła się dyskusya.

Następne posiedzenie plenarne o g. 3 po południu.

Z parlamentu perskiego. Perski minister skarbu zawiadomił parlament, że długi wynoszą 700,000 funtów szterlingów, wskutek czego wyrażono mu *votum* nieufności. Minister podał się do dymisyi, której szach jednak nie przyjął.

Włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni przybył do Semeringu w odwiedziny do austryackiego ministra spraw zagranicznych, bar. Aerenthala.

Kongres socyalistyczny w Stuttgarcie został otwarty przemową Bebla. Po dyskusyi w sprawie militaryzmu przyjęto rezolucyę Bebla, która określa, że wojna leży w interesie kapitalizmu. Zwalczanie zbrojeń jest zatem obowiązkiem każdego robotnika parlamentarzysty, a kongres widzi w demokratycznej organizacyi wojska gwarancyę zapobieżenia wojnom. W razie niebezpieczeństwa wojny, robotnicy parlamentarzyści powinni użyć wszelkich środków, aby jej przeszkodzić, w razie wybuchu powinni starać się o jaknajszybsze zakończenie wojny.

Dżuma w San-Francisco. Telegrafują z San-Francisco, że było tam dotąd 5 wypadków dżumy, z których 4 śmiertelne.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 9 sierpnia.—Nocy dzisiejszej dokonano wielu aresztowań w sferze inteligencyi żydowskiej.

Poznań, 9 sierpnia.—Nominacyę proboszcza bytomskiego, księdza Szirmeisena, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, można uważać za pewną.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Sprawa spisku na Cesarza.

Petersburg, 9 sierpnia. — Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie petersburskiego sądu wojenno-okręgowego. Do chwili ogłoszenia przerwy, tj. do godz. 2, wybadano trzech świadków ze strony oskarżającej. Po wznowieniu posiedzenia badano odźwiernego domu, w którym mieszkał podsądny Fiedosjew, urzędnika pocztowo-telegraficznego, Prokofjewa, posłańca Elisiejewa, przez którego wysyłano korespondencyę do podsądnego Nikitienki, pod którego adresem otrzymywał listy Fiedosjew. Po wysłuchaniu zeznań świadków strony oskarżającej powołano do złożenia przysięgi 40 świadków obrony. Badano świadków, wezwanych ze strony Fiedosjewa: adwokatów Bernstama, Nowikowa, Isaczenkę, Barda, Czerwińskiego, literata Miakotina i tłómaczkę Szyszmarewę. Dalej świadków ze strony Konstantego Emme: Goremykina, Pozdniakowa, wychowawcę liceum aleksandrowskiego, Anjou i kolegę podsądnego Rylkego. Badania świadka Zago, wezwanej ze strony Kołosowskiego zarówno prokurator, jak i obrona odmówiła. Następnie składali zeznania świadkowie ze strony podsądnej Pygit—stróż domu, w którym mieszkała, Epifanow starszy, stróż domu, w którym mieszkał podsądny Tarasow, Korniuszenkow i pani Spokojnaja. W dalszym ciągu badano świadka Krawczenko ze strony Pet'kowej i świadków ze strony Cziabrowa—pomocnika adwokata Czerkiesowa i adwokata Bogolubowa. O godz. 9 wieczorem ogłoszono przerwę do godz. 11 d. 9 sierpnia.

Petersburg, 8 sierpnia.— Komisya do walki z dżumą donosi, że w Astracha-niu w dniu 5-go i 6-go sierpnia zachorowało po 14 osób: od chwili pojawienia się cholery stwierdzono 80 wypadków zasłabnięcia; z tych 32 zakończyły się śmiercią. Dnia 6 sierpnia, w Samarze zachorowało 6 osób, zmarło 4: od czasu pojawienia się cholery zanotowano tutaj 174 wypadków, z których 63 zakończyły się śmiercią. Dnia 6 sierpnia stwierdzono jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę w Stawropolu i dwa we wsi Melekeść powiatu stawropolskiego, gdzie od dnia 25 lipca do dnia 6 sierpnia zanotowano 13 wypadków, z tych 10 śmiertelnych.

Petersburg, 8 sierpnia. — Według wiadomości, otrzymanych do dnia 1-go sierpnia przez wydział żywnościowy ministerstwa spraw wewnętrznych, urodzaj zboża jarego jest niezły, a miejscami niezupełnie zadawalający: zboża ozime są zadawalniające w guberniach: besarabskiej, mohylewskiej i orłowskiej: w tej ostatniej zboża ozime nie zupełnie są zadawalniające w ośmiu powiatach. Wskutek suszy, zboża jare przedstawiają się nie zupełnie dobrze w gub. mińskiej, smoleńskiej, orenburskiej i w prowincyi zabajkalskiej. W gub. tobolskiej prawie wszędzie zboża ozime marne, wyjątek stanowi powiat kurgański, gdzie spodziewany jest średni urodzaj zbóż ozimych; stan zbóż jarych budzi poważne obawy. Prawie we wszystkich wymienionych guberniach żniwa w całej pełni, a nawet w niektórych zbiór zboża został już ukończony. Deszcze przeszkadzają zbiorom w guberniach mińskiej, mohylewskiej, orłowskiej, smoleńskiej i prowincyi zabajkalskiej; brak zaś deszczów odbił się szkodliwie na zbożach w gub. tobolskiej i częściowo w guberniach besarabskiej i orenburskiej.

Petersburg, 8 sierpnia. — Rada miejska wyznaczyła 50,000 rb. na przedwstępne środki walki z cholerą. Minister oświaty zatwierdził przepisy kursów pedagogicznych przygotowujących nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych. Kursy te mogą być zakładane nie tylko przez władze naukowe, ale również z inicyatywy instytucyi społecznych i osób prywatnych. Kurs nauk ma trwać od dwóch do trzech lat. Powiększono znacznie fundusze na utrzymanie kursów.

Synod polecił wiatskiej władzy dyecezyalnej, wyłączenie ze stanu duchownego protojereja Ogniewa, zgodnie z jego prośbą.

Petersburg, 9 sierpnia.—Przez otwarcie w dniu 1 sierpnia ruchu prawidłowego pomiędzy Nawlą i Konotopem na moskiewsko-kijowsko-woroneżskiej linii kolejowej, odległość pomiędzy Moskwą a Kijowem zmniejszyła się o 114 wiorst. Skutkiem tego pociągi osobowe pomiędzy Moskwą a Kijowem kursować będą po nowej linii.

Penza, 9 sierpnia. — Bank włościański nabył 134 majątki ziemskie o obszarze 157,320 dziesięcin. Przekazano komisyom rolnym na rozparcelowanie 79 majątków o obszarze 90,778 dzies. Bank sam likwiduje 29 majątków o 38,345 dzies.

Warszawa, 9 sierpnia. — W Aleksandrowie zaaresztowano 2-ch podróżnych, wiozących z sobą kuferki o dnach podwójnych, między któremi znaleziono 60 karabinów Mausera i brauningów.

Mohylow, 9 sierpnia. — Mohylowski zarząd rolnictwem oddał komisyom rolnym 3,060 dzies. gruntów, 488 dzies. nieużytków i 53 dzies. lasu.

Tyflis, 9 sierpnia.—Śledztwo, w sprawie zaginionych w lipcu 100,000 rubli w czasie przewożenia pieniędzy do tyfliskiej filii banku państwa, spowodowało usunięcie z zajmowanego stanowiska naczelnika 8 oddziału do przewożenia poczty kolejami oraz jego pomocnika.

Ekaterynosław, 9 sierpnia. — W osadzie Nadieżdino wykryto fałszerzy pieniędzy. Zaaresztowano jednego.

Uglicz, 9 sierpnia.—Włościanie obrali z pośród siebie tylko trzech radnych zamiast sześciu. Oprócz tego balotowano 14 kandydatów, którzy przepadli.

Starobielsk, 9 sierpnia.—Na radnych ziemstwa obrano 12 włościan i 24 ziemian; 14 monarchistów, 7 umiarkowanych, 15 postępowców.

Ekaterynburg, 9 sierpnia. — Aresztowano trzech uczestników szajki, która dokonała napadu na kasyera fabryki wierchiselskiej. W czasie strzelaniny zabito czwartego. Znaleziono 27 karabinów, cztery bomby, pięć rewolwerów, kapsle dynamitowe i bagnety. Pieniędzy nie znaleziono.

Saratow, 8 sierpnia. — W powiecie serdowskim dokonano zbrojnego napadu na zarząd gminny. Porwano pieczątki, blankiety pasportowe i przeszło 200 rb. gotówką. W Carycynie ukończył się strajk robotników, pracujących w tartakach. W Carycynie spalił się wielki młyn parowy należący do Gerhardta. W osadzie „Dubowka“ zmarł na cholerę robotnik, którego przeniesiono z tratew, płynących po Wołdze.

Omsk, 8 sierpnia. — Przybył tutaj książę Wasilczykow.

Tyraspol, 8 sierpnia. — Rada miejska postanowiła wydać nagrody pieniężne rannym żołnierzom z patrolu, a także tym, którzy odznaczyli się przy ujęciu uczestników napadu na kupca Spiwaka. W czasie napadu rzucono bomby, oraz padły liczne strzały.

Łódź, 8 sierpnia. — Na tle nieporozumień partyjnych zabito robotnika z fabryki Zilbersztejna.

Władywostok, 8 sierpnia. — Dnia 7 b. m. w nocy, w śródmieściu ograbiono sklep z galanteryą, przyczem dopuszczono się ohydnego morderstwa stróża Chińczyka.

Myszkin, 8 sierpnia. — Na drugiem zebraniu wyborczem na radnych ziemskich, wybrano trzech z partyi umiarkowanych.

Kaługa, 8 sierpnia. — W powiecie żyzdryńskim giserzy fabryki ludinowskiej przemocą usunęli z warsztatów urzędnika, żądając jednocześnie jego wydalenia. Administracya postanowiła zamknąć warsztaty. Robotnicy zastrajkowali.

Symbirsk, 8 sierpnia. — W powiecie korsuńskim zmarł na cholerę podróżny, przybyły z Samary.

Kamyszyn, 8 sierpnia.—Zmarł chory przywieziony ze statku parowego „Puszkin“.

Charków, 9 sierpnia. — Artelszczyk sprzeniewierzył 45 arkuszy kuponów wydawanych zamiast listów zastawnych Banku ziemskiego na sumę 20,250 rb. Artel pokryje tę sumę.

Tychwin, 9 sierpnia. — Pietnastu zbrojnych bandytów napadło na urzędników i żandarmów stacyi „Tychwin“ pet.-wiatskiej linii kolejowej. Raniony zwrotniczy. Ujęto ośmiu napastników.

Odesa, 9 sierpnia.—Minister oświaty doszedł do wniosku, na podstawie raportu kuratora okręgu naukowego, że w ciągu dwóch lat, skutkiem równego podziału głosów profesorskich, 6 ogłoszonych konkursów na wydziale medycznym nie doszło do skutku i, obawiając się tego samego na przyszłość, minister oświaty delegował do Odesy dwóch profesorów uniwersytetu warszawskiego.

Riazań, 9 sierpnia.—Wczoraj dwóch złoczyńców ograbiło kasyera konsystorza, przedostawszy się do konsystorza w charakterze interesantów. Ranili ciężko kasyera i uciekli własnym powozem wraz z trzecim wspólnikiem. Skradziono około 35,000 rb. w papierach imiennych.

Kaługa, 9 sierpnia. — W pow. żyzdryńskim, w pobliżu stacyi „Butyliczc“ mosk.-kij.-woron. linii kolejowej 12 zbrojnych rabusiów ograbiło mieszkanie przemysłowca leśnego Jewstratowa. Skradziono 1,300 rb.

Paryż, 9 sierpnia. (Ag. Havasa).— Ministerstwa wojny i marynarki uchylają się od potwierdzenia lub zaprzeczenia podanej przez „Temps“ wiadomości, jakoby generał Droude zażądał posiłków i twierdzą, że generał wkrótce będzie mieć pod swymi rozkazami 5,000 wojska, ilość dostateczną do skutecznej obrony Casablanca.

Tanger, 9 sierpnia (Ag. Hawasa). — W wielkim meczecie, podczas południowej modlitwy, jeden z żołnierzy wydał okrzyk, oznaczający hasło do rozpoczęcia rewolucyi. Tłum modlący się uciekł z meczetu: wszystkie sklepy zostały zamknięte: mieszkańców ogarnęła panika: Żydzi zabarykadowali się w swej dzielnicy. Żołnierza aresztowano.

Marienbad, 9 sierpnia. (Cor. B.). — Clemenceau przyjechał dziś automobilem i udał się do hotelu „Weimar“, gdzie serdecznie został przyjęty przez króla Edwarda i był u niego na śniadaniu. Następnie Clemenceau powrócił do Karlsbadu, skąd wyjeżdża do Monachium a stąd do Paryża.

Madryt, 9 sierpnia. (A. Fabra). — Według informacyi ministerstwa marynarki, hiszpańskie i francuskie okręty wojenne, skutkiem zbliżającego się okresu burz, w końcu sierpnia zmuszone będą opuścić porty marokańskie.

Kopenhaga, 8 sierpnia. — Król duński, oraz delegaci rigsdagu powrócili z podróży do Islandyi.

Teheran, 8 sierpnia. — (Ag. Reutera). Były ambasador w Konstantynopolu Alcal-Mulk mianowany został ministrem sprawiedliwości; syn byłego premiera Mustemfimamlik — ministrem wojny.

Konstantynopol, 9 sierpnia. (Ag. B. Kor.).—Statek grecki „Kikawics“, wchodząc z Czarnego morza do Bosforu, zatonął wskutek pęknięcia kotła. Według pogłosek, ilość ofiar dosięga 30-tu.

Londyn, 9 sierpnia.—Rząd postanowił wycofać z izby lordów bill o własności ziemskiej w Szkocyi, wobec zamierzonego przez opozycyę wniesienia do billu zasadniczych poprawek.

ECHA ZE SWIATA.

Kongres łyżwiarski w Sztokholmie. W Sztokholmie odbył się VII kongres zwołany przez międzynarodowe zjednoczenie łyżwiarzów. Omawiane i rozważane na nim były przeważnie wnioski poszczególnych Towarzystw co do niektórych zmian w regulaminie sportowym przy urządzaniu wyścigów i konkursów międzynarodowych. Jako nowość wprowadzono nowe „mistrzowstwo w jeździe na łyżwach parami“. Warszawskiemu T-wu łyżwiarskiemu powierzono zajęcie się urządzeniem „konkursu o mistrzostwo Europy w sztucznej jeździe na łyżwach na rok 1908“, pomimo współzawodnictwa jeszcze trzech innych klubów.

Giełda petersburska.

9 sierpnia 1907 r

4% Państwowa renta	70
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	349
„ „ 1866 r.	$248\frac{3}{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	371
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	399
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	316
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	$149\frac{1}{4}$
„ Bransk. Relsk. Fab.	102
„ Putiłowsk	$94\frac{3}{4}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	507
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	153
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	87
5% świadectwa włościańskie	$77\frac{5}{8}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabsze, wobec jednak nader nieznacznych obrotów; z funduszami państwowymi zupełnie stałe; z hypotecznymi słabe; z premiówkami mocne.

Życie Polskie w „Hôtel Lambert“

za czasów księcia Adama Czartoryskiego.

(Szczegóły udzielone przez hrabinę Zamoyską.)

(Dokończenie).

Starania wobec izby nie ograniczały się żądaniem stwierdzenia praw. Książę musiał jeszcze, co roku, w chwili dyskusyi nad budżetem, wyjednywać dla Polaków wznowienie zapomogi, wspaniałomyślnie udzielanej przez Francyę wygnańcom politycznym, znajdującym się w nędzy. W zapatrywaniach swych na tę pomoc materyalną, rozważaną ze strony prawnej, członkowie izby niezawsze byli zgodni. Przyjaciele Rosyi, zwłaszcza, utrzymywali, że dorobek i krew Francyi należały tylko do niej. Zapominali oni, że powaga i wpływ Francyi, we wszystkich częściach świata, powaga i wpływ, jakiej żaden inny naród nie osiągnął, zawdzięczała ona krwi swoich męczenników, żołnierzy lub misyonarzy, jak również ofiarom, które Francya umiała ponosić dla spraw szlachetnych.

W Polsce, ze wzrostem konfiskaty, poborów wojskowych, zsyłania na Sybir, wzrastało również wychodztwo, a jednocześnie i nędza tych, pomiędzy których rozdzielały się zapomogi, udzielane przez państwo, lub środki, pochodzące z dobroczynności prywatnej. Klientela księcia coraz więcej się rozszerzała. Był on stałym pośrednikiem pomiędzy swoimi współziomkami i tymi wszystkimi ministrami, do których oni się udawali. Stopniowo zorganizowało się przy nim całe biuro. Ze swojej strony, księżna pomnażała swoją czynność; organizowała ona dla swych ubogich kiermasze, loterye, koncerty, na których Szopen, jedna z gwiazd Polski, czynił swe pierwsze kroki w Paryżu. Jego pierwszy wieczór przyniósł sześć tysięcy franków dla zapomóg polskich. Księżna podjęła się wychowywania u siebie córek kilku emigrantów. Wszystko to wymagało pomieszczenia. W roku 1843 zaproponowano księciu nabycie „Hôtelu Lambert“, zajętego wówczas przez przedsiębiorstwo łóżek dla wojska. Ale książę nie był wówczas w stanie zrobić ten nabytek, pomimo to, że żądana suma 160,000 franków, stosunkowo, była umiarkowaną. Ale dziwnym zbiegiem okoliczności rząd rosyjski, konfiskując dobra ziemskie księżnej Sapieżyny, teściowej księcia Adama, pozostawił jej prawo pobierania dochodów z obszernych jej włości, a to dało jej możność nietylko odłożyć zasób dla swych wnuków, ale pozwoliło nadto nabyć „Hôtel Lambert“ dla swej córki, niezważając na stan upadku, w jakim on się znajdował. W otoczeniu księcia zdania bardzo się dzieliły co do użyteczności tego nabytku. Bratanek księcia pisał do niego: „Bylibyśmy bliżej Paryża, gdybyśmy zamieszkali w Wersalu lub Saint-Germain i mielibyśmy lepsze warunki pod względem zdrowotności“. Inni, nie bez słuszności, utrzymywali, że niezbędna restauracya, należycie przeprowadzona w stylu właściwym, spowodowałaby wydatek nadmierny. Inni, również poważnie, zarzucali, że podczas wylewu Sekwany piwnice i otoczenie „Hôtelu Lambert“ bywały zatopione. Księżna Czartoryska jedna tylko zachwycała się wyglądem gmachu. Cieszyła się ona na myśl ujrzenia księcia znów w otoczeniu, przypominającem przeszłość, chociaż zeznawała, że otoczenie to było zbyt wspaniałem w stosunku do położenia. Jednakże sprawa skończyła się na kupnie i przeniesiono się do pałacu w listopadzie 1843 r.

Od stycznia roku następnego, księżna Czartoryska dała pierwszą seryę balów dobroczynnych, które zgromadziły w „Hôtelu Lambert“ cały wielki świat Paryża. Wówczas zamieniano podwórze wewnętrzne na olbrzymią salę balową, znajdującą się na poziomie pierwszego piętra. Parter służył za szatnię. Dziś nie można sobie zdać sprawy z tego, jaką popularnością cieszyły się te zabawy i jaką sympatyą darzono wygnańców polskich. Byli studenci, którzy robili oszczędności na swych obiadach, aby módz kupić bilet na bal lub koncert, bilet, który kosztował dwadzieścia franków. Zachowałam dotychczas zaproszenie na pierwszy z tych balów.

Co roku, pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, księżna urządzała kiermasze, które przyczyniały się do zwiększenia środków na jej różnorodne cele dobroczynne; i jeżeli Ludwik-Filip, na jedynej audyencyi, udzielonej księciu Adamowi, prosił go, aby nie żądał drugiej, twierdząc, że „było lepszem dla obydwóch unikać siebie wzajemnie“, to królowa Marya-Amelia przysyłała stale swoje fanty na loteryę księżnej i polecała czynić sprawunki na jej kiermaszach.

Drugie piętro „Hôtelu Lambert“ pierwotnie służyło do pomieszczenia tego, co nosiło nazwę Instytut Polski, a było właściwie pensyonatem dla córek emigrantów, które księżna wychowywała pod swym dachem. Pensyonat ten został później przeniesiony do budowli przyległej, którą nazywano małym „Hôtelem Lambert“.

Rządy, które następowały po sobie we Francyi, udzielały odtąd Instytutowi Polskiemu subwencyi, która pozwoliła zwiększyć do pięćdziesięciu liczbę pensyonarek. Panienki te zyskiwały corocznie w Sorbonie znaczne i liczne odznaczenia i Instytut cieszył się bardzo dobrą opinią w ministerstwie oświaty. Byłe uczennice, powracające do ojczyzny, jako wychowawczynie i nauczycielki, uczyły znać i kochać Francyę.

Gdy subwencye, podczas prezydentury Juliusza Grévy, zostały w 1879 roku cofnięte, hrabina Działyńska, z domu Czartoryskich, prowadząc dalej dzieło swej matki, zmuszona była ograniczyć do 18 liczbę pensyonarek i utrzymywała na tej stopie pensyonat, aż do swej śmierci w roku 1899. Uczennice zostały wówczas przeniesione do różnych zakładów naukowych dla ukończenia nauk.

Również w „Hôtelu Lambert“ założyła księżna Czartoryska polskie Towarzystwo dobroczynności, które, wspomagane przez nią i przez jej dzieci, istnieje dotychczas i mieści się na parterze hotelu, udzielając i nadal pomocy, którą księżna okazywała swoim współziomkom, jak również i zakładom dobroczynnym wyspy Saint-Louis.

Jeżeli życie księżnej było pracowitem, to i książę skarżył się czasem, że niema chwili odpoczynku.

Przekonany, że postępy polityki rosyjskiej więcej zależały od niewiadomości i małoduszności rządów Anglii i Francyi, jak również od sprawności dyplomacyi rosyjskiej, niż od rzeczywistego stosunku sił, książę pozakładał wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba tego, w Turcyi, w Bulgaryi, w Serbii, w Rumunii, w Persyi etc., biura, mające na celu zawiązanie stosunków pomiędzy temi państwami a Francyą i Anglią. Biura te miały wykazać konieczność wzajemnego porozumienia się i możność przeciwdziałania, wspólnie z mocarstwami zachodniemi, grożącemu niebezpieczeństwu, zwłaszcza, że Anglii zależało przedewszystkiem na tem, aby zabezpieczyć swój handel na Wschodzie i swą władzę w Indyach, Francyi zaś—na zabezpieczeniu i utrzymaniu protektoratu nad chrześcijanami Wschodu.

Agencye księcia skierowywały doń odnośne raporty, udzielane przezeń ministerstwu spraw zagranicznych, które czerpało z nich nader cenne wskazówki. W ten sposób interesy Francyi na Wschodzie odnosiły wielką korzyść.

Trzy państwa zaborcze miały na oku jedną tylko względem Polski zasadę, otoczyć ją zewsząd jakby murem chińskim, aby przeszkodzić wszelkiej łączności, czy to z Zachodem, czy to z Rzymem. Dzięki emigracyi, a zwłaszcza „Hôtelowi Lambert“ ścieśnienia te były neutralizowane. Pomimo czujność policyi, stosunki z Rzymem i z Zachodem trwały nieustannie: w czem pośrednictwo księcia Adama i możność zbierania się w „Hôtelu Lambert“ były wielkiem ułatwieniem.

Książę przyczynił się do założenia w Paryżu, podobie jak w Londynie, Towarzystwa literackiego i biblioteki polskiej. Tam mówiono, w imieniu Polski, to, czego Polacy nie mogli powiedzieć u siebie. Tam też zbierano książki i dzienniki, niedozwalane w Polsce przez cenzurę.

Książę założył również, przy bulwarze Montparnasse, w domu, który dotychczas nosi herby Polski, szkołę polską, przygotowawczą do szkół państwowych wyższych, wraz z internatem dla uczniów tych szkół. Stamtąd wyszli liczni inżynierowie górnictwa, dróg i mostów, sztuk i rzemiosł, którzy odznaczyli się, jak w Europie, tak i w obu Amerykach i wzbudzali szacunek dla Francyi i jej uczonych.

Książę okazywał żywe uczucie dla całej tej młodzieży i garnął ją do siebie. Interesował się on jej postępami i brał udział osobisty w jej rozrywkach, urządzanych w „Hôtelu Lambert“.

W ciągu lat trzydziestu, czyli do samej swojej śmierci w 1861 roku (miał on wówczas dziewięćdziesiąt jeden lat), książę Adam był uosobieniem Polski zwyciężonej, ale żyjącej. Był to człowiek stworzony do tego, aby przypomnieć Europie, a zwłaszcza Francyi, że Polska istniała, że cierpiała, że walczyła o swe prawa, że je odzyskiwała krwią swoich męczenników, piórem swych pisarzów, wymową swych mówców, łzami, ofiarą, pracą i modlitwą swych dzieci.

Ograniczam się do przeszłości, bo na to, aby mówić o tem, co czynią obecnie Czartoryscy i Polacy, należałoby się przenieść do Polski. Tam, między innemi, zobaczylibyśmy, że zbiory puławskie, z dawnej rezydencyi Czartoryskich nie wszystkie zostały wywiezione do Petersburga. Oficyaliści, sąsiedzi, krewni księcia, niezważając na liczne niebezpieczeństwa, uratowali od rozchwytania, w roku 1831, większą część księgozbioru, archiwów i kolekcyi, które, po wielu przygodach, po dłuższem pozostawaniu u siostrzeńca księcia, hrabiego Działyńskiego w Kurniku w Poznańskiem, albo też w „Hôtelu Lambert“, wreszcie wróciły do Polski. Zbiory te, umieszczone w starożytnym arsenale w Krakowie przez księcia Władysława Czartoryskiego, syna księcia Adama i znacznie przezeń powiększone, pozostają obecnie pod dyrekcyą uczonego prof. uniwersytetu krakowskiego, Maryana Sokołowskiego i tworzą bogatą bibliotekę i wspaniałe muzeum, które, teraźniejszy ich właściciel, książę Adam Czartoryski, wierny tradycyom rodzinnym, oddaje na użytek ogółu.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

W tem miejscu będą pomieszczane ogłoszenia Zarządu Miejskiego mające znaczenie dla wyborców.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ po.	Odch. z Kijowa	№ po.	Przych. do Kijowa
		god. min.		god. min.
Połud.-Zach. Kolej				
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol i Rostów n/D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.30 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów, Artakowo, Moskwa	1b	11.00 pp.	3b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woronez	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Krzemieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.04 dd

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . 12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . . . o g. 10 r.
„ Pińska . . . . . . o g. 9 r.
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.
W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.
7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, rogPuszkińskiej.